Nr. 289 Rok X. Lwów, piątek 23 czerwca 1905. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego** we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego** we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKA.**

Agitacya socyalistów.

Znowu awantura uliczna bezcelowa, bezmyślna, zakończona przelewem krwi. Socyaliści, korzystając z podniecenia strajkujących robotników, urządzili w Łodzi tłumną demonstracyę z czerwonemi chustkami na kijach, z rewolucyjnemi mowami. Wojska zrazu nie było. Kiedy je później przywołano, dało salwy i położyło trupem 18 ludzi, a około 100 raniło.

Ten krwawy rezultat demonstracyi z góry można było przewidzieć i przewidywali go z pewnością inicyatorowie. Nie wiemy i nie pytamy, która z partyj socyalistycznych sobie przypisywać będzie pomysł urządzenia demonstracyi. Nie o to bowiem chodzi, kto jest bezpośrednim podżegaczem do ostatniej awantury, kto tłumy demonstrujące pobudzał i organizował do wystąpień ulicznych. Pośrednio bowiem wszystkie tego rodzaju zajścia są wynikiem taktyki obu partyj socyalistycznych, dążących do wywołania rewolucyi, lub raczej do wywołania rewolucyjnego nastroju w masie robotniczej.

Obie partye socyalistyczne polskie w zaborze rosyjskim służą obecnie interesom rewolucyonistów i wogóle opozycyonistów rosyjskich. Ci ostatni łudzili swoich sojuszników nadzieją wywołania przewrotu w Rosyi. Ale jeżeli mogli wprowadzać w błąd opinię publiczną w Europie, a poniekąd i u nas pozorami siły i energii, pozorami wpływów na szerokie warstwy, to socyaliści polscy, którzy w sojusz ścisły z nimi wchodzili, powinni byli mieć dokładniejsze o sprzymierzeńcach swoich i o stanie rzeczy informacye.

Partye rewolucyjne rosyjskie nietylko nie są zdolne do wywołania przewrotu w państwie, ale nawet do urządzania wielkich manifestacyj ludowych, które mogłyby zastraszyć rząd i zmusić go do ustępstw. Ani na masy robotnicze, ani tembardziej na ludność wiejską, nie wywierają te partye poważnego wpływu. Konstytucyonaliści, którzy się opierają na nielicznej warstwie inteligencyi niezależnej, nie przedstawiają również siły realnej. Pozorna siła żywiołów opozycyjnych na tem polega, że system rządowy jest zdezorganizowany, bezwładny, że nie może podołać coraz trudniejszym swoim zadaniom. Zmiana w ustroju państwowym w Rosyi możliwa a nawet prawdopodobna, będzie wynikiem nie siły partyj rewolucyjnych, ale bezsilności rządu.

Rewolucyoniści rosyjscy nie zdolni do prowadzenia samodzielnej walki z rządem, posługują się polskimi. Właściwie ci ostatni idą bodaj nawet dalej, niż ich sojusznicy wymagają.

W odezwach zarówno Socyalnej demokracyi, jak Polskiej Partyi Socyalistycznej, przeznaczonych dla robotników lub chłopów, mówi się wyraźnie o przyszłej rewolucyi w Rosyi, jako o fakcie niewątpliwym. Do współdziałania z tą rewolucyą wzywa się lud polski. Tymczasem ta rewolucya rosyjska jest fikcyą, a powoływanie się na nią oszustwem politycznem, obrachowanem na naiwność i nieświadomość warstw ludowych polskich.

Nawoływanie do zbrojnego powstania było szaleństwem, które mogło ściągnąć na naród straszne skutki, ale było przynajmniej w pobudkach i dążeniach szczerem. Bałamucenie zaś społeczeństwa polskiego fikcyą rewolucyi rosyjskiej, w której możliwość sami socyaliści nie wierzą, jest zbrodnią, na najsurowsze zasługującą potępienie. Bo w imię tej fikcyi, tej zmyślonej bajki politycznej, socyaliści podżegają ludność robotniczą, a chcą pobudzić włościańską do wystąpień, które dezorganizują społeczeństwo polskie i wzmacniają rząd rosyjski w naszym kraju, bo pozwalają mu na stosowanie brutalnej siły i poniekąd zarządzone represye usprawiedliwiają.

Nie dosyć na tem. Społeczeństwo polskie umyślnie dezorganizowane i podniecane, systematycznie niepokojone, nie może skupić się i przystąpić do planowej akcyi politycznej, do wyzyskiwania tak pomyślnie układających się dla naszej sprawy narodowej warunków. Natomiast wywołana przez socyalistów dezorganizacya nietylko osłabia kraj moralnie, ale i rujnuje go ekonomicznie.

Królestwu grozi coraz straszniejsza nędza wskutek zastoju w handlu i przemyśle, wskutek zatamowania wszelkiej przedsiębiorczości. Ostatni, olbrzymi strajk w Łodzi, na tle którego wywiązała się krwawo zakończona awantura uliczna, jest poprostu objawem jakiejś epidemii szaleństwa, ogarniającej masy robotnicze. W poprzednich bowiem strajkach robotnicy łódzcy zyskali znaczne ustępstwa (skrócenie czasu roboczego i zarazem podwyższenie płacy o 10 prc.). I oto właśnie w chwili, gdy fabryki łódzkie otrzymały znaczne zamówienia, wybucha strajk znowu dla błahych powodów lub bez żadnego zgoła powodu.

Rezultatem tego strajku jest już zamknięcie kilku fabryk, a kto wie, czy nie będzie cofnięcie przyznanych robotnikom ustępstw; w najlepszym zaś wypadku — znaczna strata w zarobkach.

Nie można się dziwić, że krążą już potworne i niewątpliwie nieuzasadnione pogłoski o subwencyonowaniu strajków przez konkurujących z polskiemi fabrykami fabrykantów pruskich lub moskiewskich, i że te przypuszczenia znajdują wiarę.

Istotnie socyaliści rozporządzają w swej agitacyi znacznymi funduszami. Ale nie potrzebują szukać u obcych zapomóg. Dostarcza im bowiem dosyć środków głupota lub naiwność pewnych warstw społeczeństwa polskiego.

Te stery, pozbawione wszelkiej myśli politycznej lub wszelkiego poczucia narodowego, przeszkadzają ogółowi w zorganizowaniu się dla przeciwdziałania zgubnej agitacyi socyalistów.

Obawiać się zaś można, że jeżeli rozumne, planowe przeciwdziałanie tej agitacyi nie dojdzie do skutku, wywołać ona może przeciwdziałanie żywiołowe. Donoszą nam z Radomskiego, że tam zuchwała agitacya socyalistów wśród proletaryatu wiejskiego wywołuje coraz większe wśród gospodarzy oburzenie.

Odgrażają się oni, że będą wiązać i oddawać władzom rosyjskim agitatorów. I to jest możliwem w okolicach, gdzie lud nie jest narodowo uświadomiony. Gdzie zaś jest uświadomiony, dojść może do krwawych zajść, chłop bowiem kiedy bije — to zwykle na śmierć.

I wśród robotników bałamuconych dotychczas budzić się zaczyna reakcya przeciw socyalistom. Stronnictwa narodowe, przeciwdziałając agitacyi socyalistów, nie chcą jednak dopuścić do walki wewnętrznej w społeczeństwie, z którejby skorzystał trzeci — rząd rosyjski. Ale ten rząd właśnie może pobudzić żywioły nieuświadomione zarówno wśród ludności miejskiej, jak wiejskiej.

Jeżeli tego dotychczas nie zrobił, to nietylko dlatego, że jest sam zdezorganizowany, ale — i głównie — dlatego, że więcej niż agitacyi rewolucyjnej socyalistów, którą łatwo represyą brutalną może poskromić, obawia się planowej i solidarnej akcyi politycznej społeczeństwa polskiego.

Propinacya a reforma skarbu krajowego.

(Dokończenie.)

Przedłużenie prawa propinacyi uważam za wykluczone nie tylko z przyczyn zasadniczych, ale i ze względów racyonalnej polityki podatkowej. Za tą formą podatku przemawiałaby jedynie ta okoliczność, że propinacya wżyła się w nasze stosunki gospodarcze i że

Z wycieczki muzealnej.

Istniejący od lat sześciu Związek austryackich muzeów artystyczno-przemysłowych, do którego oba muzea nasze we Lwowie i Krakowie należą, odbył w pierwszych dniach czerwca br. szóstą z rzędu konferencyę, tym razem w Opawie.

Zjazd nieco mniej liczny niż w roku poprzednim. Z siedmnastu należących do Związku muzeów jest delegatów dziesięciu. Brak tym razem kilku dzielnych pracowników, a miłych towarzyszy, z którymi zżyliśmy się wszyscy, spędzając razem rok rocznie dni parę na krótkiej, lecz intenzywnej i ożywionej pracy. Jeden ubył z grona naszego na zawsze, zacny, wszystkim nam zarówno sympatyczny śp. Wdowiszewski, dyrektor Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie. W jego miejsce przybył w tym roku dyrektor Muzeum narodowego dr. Kopera, który przyjął na siebie obowiązki gospodarza i przewodnika naszego po Krakowie w czasie wycieczki gremialnej mającej się odbyć po ukończeniu konferencyi.

Dwudniowe obrady rozpoczęły się ułożeniem programu wystaw okrężnych. Wystawy te stanowią jedno z najważniejszych zadań Związku. Corocznie kilka kolekcyj z zakresu sztuki, lub przemysłu artystycznego, obiega miasta prowincyonalne w Austryi, dając możność nawet odległym od ognisk artystycznych i słabo uposażonym muzeom zapoznawania publiczności bądź z współczesnymi prądami sztuki, bądź z doborowymi zbiorami okazów z epok dawniejszych. Dotychczas, w sześcioletnim okresie istnienia swego, zorganizował Związek wystaw takich 87 w dwudziestu sześciu miastach.

Muzeum lwowskie, dopóki pomieszczone było w ciasnym lokalu ratuszowym, niewiele z tych kolekcyj wystawić mogło. Dziś, rozporządzając obszerną na ten cel salą, będzie mogło, prócz wystaw własnych, które od chwili otwarcia nowego gmachu urządza raz po raz, wziąć także udział we wszystkich wystawach Związku.

W najbliższym tedy czasie będziemy mieli najpierw wystawę ilustrowanych okładek książkowych, dział grafiki, który tak świetnie rozwinął się w ostatnich czasach obok artystycznego afisza, licząc wśród swych pracowników pierwszorzędnych malarzy i ilustratorów.

Następnie odbędzie się wystawa prac wiedeńskiego związku rysowników dla przemysłu artystycznego, obejmująca projekty z rozmaitych działów sztuki stosowanej.

Przygotowuje się dalej wystawa zabawek dla dzieci. Mieścić ona będzie rzeczy wykonane według projektów artystów współczesnych, usiłujących wprowadzić także i w otoczenie dziecka pierwiastek piękna, starających się nadać wszystkiemu, co wpływa na rozwój dziecięcej duszy, a więc i zabawkom, pewnej cechy estetycznej.

Postanowiono dalej urządzić wystawę miast, która obejmować ma obrazy i rysunki odtwarzające artystycznie widoki malowniczych ulic, pięknie założonych placów i grup architektonicznych w dawniejszych i nowszych miastach. Wystawa taka bardzo byłaby na czasie. Okazałaby zarazem, jak nieskończenie więcej poczucia piękna objawiali pod tym względem dawni artyści, którzy stawiając gmachy, pomniki, mieli zawsze na oku nietylko własne dzieło, ale i stosunek jego do całego otoczenia. To też w miastach dawnych dochowały się nietylko cenne, luźne zabytki budownictwa i plastyki, ale często także niezmiernie malownicze perspektywy ulic, wspaniale założone place, które my dziś bezmyślnie „regulujemy“, przekształcamy bez litości i skrupułu, banalizujemy przy pomocy cyrkla i szablonu.

Projektowaną jest wreszcie wystawa prac Blümelhubera, artysty z Górnej Austryi, który wskrzesił zapomnianą od czasów renesansu technikę wyrobów ciętych w stali. Obok prześlicznych prac tego artysty wystawa umieścić ma także i dawne misterne roboty tą techniką wykonane.

Z innych spraw, któremi zajęto się z kolei, wymienić należy sprawę reformy ustawy konserwatorskiej, związanej ściśle z kwestyą ochrony zabytków historycznych i artystycznych. Na konferencyi zeszłorocznej podniosłem tę sprawę, wskazując, iż niedawno właśnie była ona przedmiotem obrad zjeździe konserwatorów w Przemyślu. Streściwszy referentów, wykazując niezbędną potrzebę energicznej ochrony zabytków i potrzebę rychłej reformy ustaw konserwatorskich, przestarzałych i niedostatecznych, postawiłem wniosek: Związek oświadcza, że tak ważna, rychła reforma ustaw konserwatorskich niezbędną jest dla zapewnienia należytej ochrony zabytków w Austryi, Związek poleca przeto swemu prezydyum, ażeby wdrożyło akcyę w tym kierunku zarówno w Radzie państwa, jak i u władz rządowych.

Wskutek wniosku tego, uchwalonego jednomyślnie, wystosowano w duchu powyższym oświadczenie do Rady państwa i do ministerstwa oświaty. Dotychczas kroki te skutku nie odniosły. Była wprawdzie z tego powodu debata w Radzie państwa przy załatwianiu budżetu, ale bez pozytywnego rezultatu. Nie ulega jednak wątpliwości, że powtórzą się szturmy jeszcze energiczniejsze w tej sprawie i że rząd zdecyduje się wreszcie na jedyne należyte załatwienie rzeczy, ustanawiając konserwatorami urzędników stałych, płatnych, należycie ukwalifikowanych i posiadających dostateczną, określoną w ustawie egzekutywę.

Z kolei zastanawiano się nad kwestyą urządzenia kursów fachowych dla urzędników muzealnych. Myśl tę, bardzo ważną i bez wielkich trudności dającą się zrealizować, poruszył niedawno w „Museumskunde“ obecny na konferencyi dyr. Leisching z Berna. Proponuje on mianowicie, ażeby co roku w jednem z wielkich muzeów, posiadającem w pewnym specyalnie dziale obfite zbiory, odbywał się kurs praktyczny w tym dziale dla urzędników muzealnych, którzy się nań zgłoszą, pod kierunkiem wybitnego specyalisty. Instytucya tego rodzaju takie seminaryum zarówno dla młodszych, jak i starszych pomocników muzealnych, byłaby niezmiernie pożądaną.

Wśród urzędników muzealnych, rekrutujących się z rozmaitych zawodów, niema z pewnością ani jednego, któryby własną pracą zdołał nabyć we wszystkich działach swej wiedzy gruntowego znawstwa zwłaszcza w kierunku praktycznym. A jednak, szczególnie w muzeach mniejszych, urzędnik powinien o ile możności w zawodzie swym być wykształconym wszechstronnie, i rzadko

w razie ustania propinacyi bez nałożenia nowego analogicznego podatku, o ile wnosić można z doświadczeń w podobnych wypadkach, nie odniosłaby korzyści konsumująca ludność, lecz dzisiejszy zysk funduszów propinacyjnych pozostałby w rękach szynkarzy i innych pośredników. Natomiast przeciw tej formie opodatkowania przemawiają między innemi następujące względy:

a) Podatek w tej formie jest niestosunkowo uciążliwym dla ludności w porównaniu z dochodem skarbu publicznego. Wiadomo, że propinatorowie pobierają od szynkarzy nieraz 15, 20 i więcej koron od hektolitra piwa ponad własny koszt, a tak samo każą sobie płacić za wódkę podwójną i potrójną cenę nieopodatkowanego produktu. - Licząc konsumcyę piwa w kraju okrągło na 1,200.000 hektolitrów, wynosiłby ciężar propinacyi dla samych szynkarzy przy podwyżce ceny średnio o 15 koron na hektolitrze sumę 18 milionów koron; licząc konsumcyę spirytusu w kraju na 300.000 hektolitrów, wynosiłby ciężar, nałożony przez propinacyę na szynkarzy, przy podwyżce ceny hektolitra spirytusu tylko o 40 koron sumę 12 milionów koron. Razem więc ciężar ów wynosiłby już przy przejściu piwa i spirytusu z rąk propinatorów do rąk szynkarzy sumę 30 milionów koron, przy stosunkowo „umiarkowanej“ podwyżce cen z tytułu prawa propinacyi. Natomiast czynsze propinacyjne funduszów propinacyjnych wynoszą około 12 milionów koron, czyli mniej o 18 milionów koron. Różnica ta byłaby wprawdzie nieco niższą, jeżelibyśmy potrącili z przyjętej powyżej cyfry konsumcyi krajowej konsumcyę miast Lwowa i Krakowa, nie mających propinacyi, wszelako z drugiej strony należy uwzględnić, że wedle zapewnień szynkarzy narzucona im przez propinatorów podwyżka cen piwa i spirytusu jest nierównie wyższą, niż powyżej przyjąłem. Oczywiście ciężar ludności konsumującej jest jeszcze wyższym, gdyż ceny napojów w rękach szynkarzy podlegają odpowiedniej ich interesom i kosztom dalszej regulacyi. Jeżeli więc koszty i zyski pośredników przy tej formie podatku wynoszą 200—300 prc. dochodu skarbowego, czyż nie jest rzeczą właściwszą nałożyć zwyczajną krajową opłatę od piwa, przy której koszty kraju wynoszą tylko 3 prc. przychodu, tudzież wyjednać podwyższenie stopy podatku od spirytusu, wybieranego przez rząd na rzecz kraju?

b) Podatek w formie prawa propinacyi jest zupełnie dowolny, nieoznaczony i nierówny, urąga zatem nowożytnym zasadom podatkowym. Zasada równouprawnienia wymaga, aby każdy obywatel wiedział, jaki podatek i w jakiej kwocie ma płacić. Przy propinacyi nie postanawia ustawa wcale, w jakiej kwocie ten podatek pobierać wolno, lecz pozostawia to sprytowi, wpływom i względom konkurencyjnym propinatorów. Ta dowolność i nierówność podatku uderza jaskrawo już przy porównaniu wysokości czynszów propinacyjnych. Wedle zamknięć rachunkowych za r. 1902 przyniosła gminie propinacya wraz z opłatami miejskiemi w Przemyślu 444.213 koron czyli na głowę ludności 9·6 koron, w Jarosławiu 200.000 k. czyli 8·8 kor. na głowę, w Tarnopolu 194.280 k. czyli 6·3 k. na głowę, w Tarnowie 146.991 k. czyli 4·6 k. na głowę, w Stanisławowie 81.623 k. czyli 2·6 k. na głowę! Takie różnice przedstawiają same dochody gmin z tego źródła, bez względu na rzeczywisty ciężar propinacyi dla ludności tych miast.

c) Propinacya chroni wprawdzie drobne browary, będące w rękach dzierżawców propinacyi, ale szkodzi ulepszeniu i rozwojowi krajowej produkcyi piwa, albowiem odbyt piwa czyni zawisłym nie od dobroci i siły konkurującej piwa, lecz od interesów propinatorów. Zapewniano mię, że niektórzy propinatorzy zabraniają swoim szynkarzom sprzedawać nie tylko obce piwo, ale nawet wodę mineralną! Natomiast przykład Czech i innych krajów dowodzi, że nawet małe browary mogą się ostać wobec konkurencyi wielkiej produkcyi, zwłaszcza przy nowym systemie opodatkowania, jeżeli dbają o dobrą jakość swego wyrobu.

d) Prawo propinacyi, nawet zreformowane nie wyklucza nadużyć i zwyczajów przeciwnych ustawie. N. p. dzisiaj obowiązująca ustawa z r. 1889 wyraźnie zabrania w § 24 lit. c) wydzierżawiania propinacyi dla całych powiatów politycznych lub sądowych, a mimo to jest rzeczą notoryczną, że istnieją w kraju generalni propinatorzy, którzy dzierżawią nie jeden, ale więcej powiatów sądowych.

Zwalczając przedłużenie prawa propinacyi, nie zgadzam się jednak z argumentem, że Sejm nie ma prawa do wydania takiej ustawy. Wedle mego zapatrywania prawnego Sejm ma na mocy krajowego statutu i ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa (§ 12) przyznaną sobie autonomię w wyborze formy podatków i opłat krajowych, o ile zaś prawo propinacyi wchodzi w zakres prawa przemysłowego, ma Sejm na mocy § 11 lit. e) także pod tym względem przyznaną kompetencyę, której wcale się nie zrzekł, uchwalając zniesienie prawa propinacyi „raz na zawsze“. Wolno Sejmowi było propinacyę znieść, ale byłoby mu też wolno na nowo ją uregulować, oczywiście z zastrzeżeniem sankcyi cesarskiej.

Projekt zastąpienia dzisiejszej propinacyi bardzo wysokiemi opłatami (licencyami) szynkarskiemi, niemniej projekt p. Idrisa, skontyngientowania opłat szynkarskich, również nie nadaje się do przyjęcia, a to zarówno ze względów finansowych, jak zasadniczych. W całych Węgrzech opłata od wyszynków napojów z r. 1890 i 1892 mimo bardzo rozgałęzionej klasyfikacyi przynosi wedle ostatniego budżetu zaledwie 3,200.000 koron rocznie. My zaś w Galicyi chcielibyśmy z niej zapewnić krajowi i miastom co najmniej 12 milionów koron rocznie. W tym celu opłata musiałaby być tak wygórowaną, że przemieniałaby się raczej w rodzaj monopolu szynkarskiego. Szynkarze ponosząc tak znaczne ciężary na rzecz kraju, nie mogliby dopuścić konkurencyi i swobodnego regulowania spraw szynkarskich. Monopol propinacyjny przeszedłby w ręce szynkarzy, co niewątpliwie złagodziłoby dzisiejsze nadużycia propinatorów i uchyliłoby generalne dzierżawy, ale wytworzyłoby łączną akcyę uprzywilejowanych dożywotnich szynkarzy na szkodę konsumującej ludności. Niewątpliwie miałby rząd na tę armię szynkarzy wpływ z tytułu wykonywania ustawy przemysłowej, czy jednakowoż wpływ ten jest istotnie pożądanym ze względów politycznych, można o tem powątpiewać.

Wszystkie te względy skłaniają mnie do trwania przy moim dawniejszym projekcie. Opłaty szynkarskie mogą i powinny być na nowo uregulowane, zindywidualizowane, i rozszerzone na drobną sprzedaż napojów w zamkniętych naczyniach. Nadawanie koncesyi szynkarskich na pewien ograniczony okres czasu, np. trzyletni, powinno być zorganizowane na podstawach autonomicznych, wedle analogii ustawy węgierskiej z r. 1892 (art. 15), powinno być zatem poruczone komisyom autonomicznym powiatowym i miejskim przy udziale komisarza rządowego, oczywiście poza obrębem autonomicznych miast Lwowa i Krakowa, nie mających prawa propinacyi. Dzisiejszy dochód funduszów propinacyjnych z opłat szynkarskich dochodzi zaledwie kwoty 500.000 koron, nie można więc nawet przy znacznem podniesieniu i rozszerzeniu opłat liczyć na dochód wyższy z tego źródła nad milion do półtora miliona koron.

Główne źródło dochodu w miejsce dzisiejszej propinacyi tworzyć powinno podniesienie krajowych opłat od piwa i dzisiejszej stopy podatku od spirytusu. Jak wysokiem ma być to podwyższenie, to zależy przedewszystkiem od potrzeb kraju i gmin, uwzględniając także znaczny wzrost tych potrzeb w niedalekiej przyszłości. Jakiekolwiek ono będzie, w każdym razie nie zacięży na ludności kraju w tym stopniu, jak dzisiejsza propinacya, a zapewnić może dochód znacznie wyższy, elastyczny, wzrastający wraz z konsumcyą ludności. Dzisiejsza opłata krajowa od piwa w wysokości 1 kor. 70 hal. od hektolitra przyniesie krajowi wedle bardzo ostrożnego budżetu 1,700.000 koron. Podwyższenie tej opłaty o 7—8 koron przyniosłoby więc więcej o 7 do 8 milionów koron Dzisiejszy dodatek państwowy na rzecz kraju do podatku od spirytusu w wysokości 20 koron od hektolitra alkoholu przynosi krajowi wedle budżetu 5,350.000 koron. Podwyższenie tego podatku o 40 koron od hektolitra, przysporzyłoby więc krajowi 10 do 11 milionów koron. Z ogólnego dochodu z opłat szynkarskich, od piwa i z dodatku do podatku od spirytusu w sumie około 20 milionów koron, należałby się zwrot odpowiedni do konsumcyi miastom Lwowowi i Krakowowi, nie mającym prawa propinacyi, tudzież 37 miastom, mającym dotychczas to prawo, które nadto w myśl ustawy z r. 1889 otrzymałyby kapitał, uzbierany dla nich na umorzenie propinacyi. Po uskutecznieniu tych zwrotów, miałby fundusz krajowy jeszcze rocznie około 15 milionów koron na znane i pilne potrzeby krajowe i przeprowadzenie reform, nie cierpiących zwłoki. Dochód ten wzrastałby w następnych latach i do tego prawdopodobnego wzrostu należałoby zastosować program gospodarki autonomicznej.

W takiej drodze może kraj pozbyć się rzeczywiście raz na zawsze prawa propinacyi, a zarazem trwale uzdrowić finanse autonomiczne. Niestety, nie możnaby natychmiast przystąpić do zniesienia propinacyi ze względu na kontrakty dzierżawy, zawarte po koniec roku 1910. Wszelako już przed tym terminem możnaby zapewnić krajowi znaczny dochód przynajmniej na uregulowanie płac nauczycielskich, a to przez podwyższenie podatku od spirytusu, zapowiedziane przez ministra skarbu na rzecz wszystkich krajów austryackich.

STANISŁAW GŁĄBIŃSKI.

Stary filut.

Wiedeń, 22 czerwca.

(A) Gdyby baron Fejerwary był waryatem, albo agentem prowokacyjnym, nie mógłby postąpić inaczej, aniżeli postąpił na posiedzeniu środowem Izby poselskiej węgierskiej.

Zwycięzka opozycya twierdziła, od pierwszej chwili pojawienia się gabinetu Fejervarego, że jest to rząd antyparlamentarny, pragnący pozbyć się Sejmu za każdą cenę i mający zamiar rządzić absolutnie. O samym Fejervarym utrzymywała, że jest to nielojalny intrygant, nie zasługujący na wiarę i człowiek złośliwego charakteru, nie mający cienia odpowiedzialności moralnej za swoje postępki.

Tak twierdziła zwycięska opozycya. Brakowało jej przecież namacalnych dowodów. Fejervary sam opozycyi owych dowodów dostarczył.

Jak trzeba nazwać i co należy powiedzieć o naczelniku gabinetu, który w mowie programowej, zagajającej jego urzędowanie, wzywa Izbę do pracy, zapowiada szereg przedłożeń niecierpiących zwłoki i równocześnie na zakończenie jednym tchem melduje nowy reskrypt monarszy, odraczający obie Izby sejmowe na trzy miesiące, czyli uniemożliwiający Sejmowi załatwienie owych pilnych życzeń rządu? Czy tak postępuje dżentelman? Czy tak robi rząd, któremu Sejm nietylko nie zawadza, lecz przeciwnie, jest bardzo potrzebnym?

Nie i jeszcze raz nie!

Dzisiaj opozycya nie posiada lepszych argumentów nad stenograficzny protokół z posiedzenia Izby poselskiej w dniu 21 czerwca! Jest to świadectwo absolutystycznych zachcianek pozaparlamentarnego gabinetu. Jestto stwierdzenie czarno na białem, iż baron Fejervary — może bardzo przyzwoity człowiek w życiu prywatnem — na arenie politycznej był i jest filutem.

A gdy go już raz tak namacalnie jako filuta zdemaskowano, jego misya polityczna jest całkowicie skończoną. Z filutami nikt nie traktuje, bo niema rękojmi moralnej, czy dotrzymają poczynionych przyrzeczeń. Filuci nie mogą zasiadać na ławie ministeryalnej. Brakuje im bowiem wszelkiej powagi moralnej.

tylko oddawać się może względnie ulubionej swej specyalności. Dopiero przy pomocy specyalnych owych kursów byłby on w możności nabycia i pogłębienia swej wiedzy w tych gałęziach, któremi zajmować się praktycznie mało miał sposobności.

Dla zrealizowania tej myśli postawiłem na zjeździe wniosek, ażeby Związek wyraził uznanie myśli poruszonej przez dyr. Leischinga i ażeby upoważnił go do wdrożenia wszelkich kroków celem rychłego wprowadzenia w życie kursów muzealnych. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

Przedmiotem obrad był następnie szereg spraw administracyjnych, jak sprawa ogłaszania konkursów na projekty artystyczno-przemysłowe, sprawa wymiany dubletów pomiędzy muzeami związkowemi, rzecz o konserwowaniu okazów muzealnych i wiele innych. Z referatów, wiążących się ze sprawami wewnętrznemi muzeów, zajmujący był wykład dra Chytila z Pragi, który mówił o doświadczeniach swoich przy nowem urządzeniu praskiego muzeum przemysłowego, o rozmaitych typach wprowadzonych tam szaf i witryn, których rysunki pokazywał.

Z powodu projektowanej po ukończeniu konferencyi wycieczki do Krakowa, okazał dr. Kopera duży zbiór fotografij przedstawiających wybitniejsze zabytki tego miasta i objaśnił je zwięzłym wykładem. Z ogromnem zajęciem oglądano zdjęcia cennych dzieł sztuki, które wkrótce obecni ujrzeć mieli po raz pierwszy w rzeczywistości. Zainteresowanie Krakowem było tak wielkie, że postanowiono skrócić czas pobytu w Opawie, ażeby uzyskać całe dwa dni na zwiedzenie królewskiego grodu.

Obrady zakończyły się oznaczeniem miejsca przyszłego zjazdu. Upoważniony przez zarząd Muzeum naszego, zaprosiłem zjazd na rok przyszły do Lwowa. Propozycya ta nie utrzymała się jednak wobec tego, że już w roku zeszłym umówiono się odbyć zebranie w r. 1906 w Bozen, w roku zaś 1907 w Pradze. Konferencyę we Lwowie oznaczono tedy na r. 1908.

Oglądnęliśmy w końcu bogatą i zajmującą wystawę miniatur portretowych w Muzeum, w dzień naszego przybycia otwartą.

Pobyt w Opawie zakończyliśmy zwiedzeniem pobliskiego zamku księcia Lichnovsky'ego, gdzie mieści się dużo zabytków sztuki, zwłaszcza z wieku 18.

Wyruszamy do Krakowa. Dzięki uprzejmości dyrektora Kopery i członków Tow. miłośników zabytków Krakowa, wszystko obmyślane i przygotowane jak najstaranniej, ażeby w dwu dniach zwiedzić można było wszystko, co najwybitniejsze. Nawet bruki, spłukane onegdajszą ulewą, przedstawiają się na przyjęcie nasze czyściej, niż zwyczajnie. Niemieccy i czescy goście zachwyceni są już pierwszem wrażeniem. Natychmiast po kolacyi, późnym już wieczorem, wychodzimy na Rynek, wpatrując się we wspaniałe sylwety Sukiennic, kościoła Maryackiego i renesansowych attyk starych kamienic. Wszystkich uderza niemal włoski charakter tej części miasta.

Nazajutrz zwiedzamy muzea, Bielany, drugiego dnia kościoły i Wawel. Zachwyt towarzyszy moich coraz większy. Przyznają, że utarte porównanie Krakowa z Norymbergą trafnem nie jest. W Norymberdze widzi się rozkwit kultury mieszczańskiej Niemiec z końca średniowiecza i z epoki odrodzenia. Tu, obok zabytków tej samej niemal kultury mieszczańskiej, obok najlepszych dzieł sztuki, któremi Norymberga dzieli się z Krakowem, na każdym kroku widzi się odblask kultury dworskiej. Tu pod egidą Jagiellonów — wcześniej, niż gdziekolwiek na północy Alp — sztuka włoskiego odrodzenia modernizuje gotyckie miasto, stroiąc je dziełami Bereccich, Guecich, Padovanów.

Ale nietylko przeszłość interesuje naszych gości. Z równem zajęciem patrzą na rozwój współczesnej naszej sztuki, zwiedzając muzeum narodowe, Dom Matejki, wystawę Tow. sztuk pięknych, informują się o ruchu naukowym i artystycznym w Krakowie i przekonują się, że dawna stolica nasza żyje nietylko tradycyami, ale pracuje także usilnie i żywo nad stworzeniem nowożytnej rodzimej kultury.

WŁ. STRONER

Ceny umiarkowane.

ODZNACZONY NAJWYŻSZEMI NAGRODAMI
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY i REPRODUKCYJNY wykonywa
FOTOGRAFIE — PORTRETY
CYNKOGRAFIE — POWIĘKSZENIA
FOTODRUKI — ILUSTRACYE
FOTOLITOGRAFIE — MAPY, etc.

E. TRZEMESKI
UL. TRZECIEGO MAJA 7. 4831

Wspólnikiem cichym barona Fejervarego w tej próbie oszukania Sejmu węgierskiego jest Stefan hr. Tisza. Cały plan wywiedzenia w pole zwycięskiej koalicyi stronnictw opozycyjnych jest dziełem Tiszy. Tartiuferya, połączona z ustawicznem poręczaniem uczciwych zamiarów, robienia łajdactw z powoływaniem się na honor i uczciwość!

Fejervary i Tisza zapomnieli przy układaniu planu o ważnym szczególe: o prezesie Izby poselskiej. Rząd, który chce stosować do parlamentu metody, używane przez jarmarcznych handlarzy koni, musi być pewnym pomocy prezesa Izby poselskiej. Tym razem jednak nie Dezydery Perczel siedział na fotelu prezydyalnym. Justh jest człowiekiem przytomnym, niezawisłym, odważnym. Kilku słowami popsuł panu feldzajgmajstrowi pozornie genialny plan kampanii wojennej. Baron Fejervary poniósł taką klęskę, jak jego poprzednicy w armii austryackiej, Mack, Clam-Gallas, Benedek.

Znamieniem wybitnem filutów jest przekonanie, że na świecie niema ludzi uczciwych i mądrych. Filuci dzielą ludzkość na dwie grupy: filutów oraz głupców. Pierwsi mają prawo obdzierania ze skóry drugich. Fejervary i Stefan Tisza byli przekonani, że Justh na widok drugiego reskryptu monarszego, podanego mu z nienacka na zakończenie mowy prezesa gabinetu, bądź się zagapi, bądź stchórzy.

Nie stało się ani pierwsze, ani drugie! Justh odłożył przeczytanie drugiego reskryptu aż do zakończenia dyskusyi nad pierwszym. Fejervary widząc, iż podstęp zrobił klapę, wykonał „eine Rückwartsconzentrierung“, jak kolega Mack i jak kolega Benedek.

Zresztą dostał jednego i tego samego dnia aż dwa wota nieufności: w Izbie poselskiej i w Izbie magnatów. Tak, w Izbie magnatów, w tej twierdzy poglądów bardzo umiarkowanych i silnie zachowawczych.

Co się stanie dalej? Fejervary oświadczył redaktorowi gazety „Neues Pester Journal“, że nie ustąpi. Ma zaufanie króla, to mu wystarczy. O zaufanie parlamentu nie dba.

Pogląd godny wielkiego wezyra w państwie despotycznem. Ale kraj tak konstytucyjny, jak Węgry, nie zna instytucyi wielkich wezyrów. Węgierski prezes ministrów musi mieć poparcie parlamentu. Inaczej wywoła rewolucyę.

Klika kalwińska Tiszy i Fejervarego, pragnąc utrzymać władzę w rękach, nadużywa dobrej wiary korony. Czy przecież Wiedeń nie opamięta się na widok, dokąd prowadzi protegowanie owej kliki? Przypuszczam, że się tak stanie. Musi się przecież stać prędko. Z każdą chwilą szkody, które i Węgrom i całej monarchii wyrządziła gospodarka egoistycznej kliki Tisza-Fejervary, stają się większe.

Mowa Gautscha.

Na środowem posiedzeniu austryackiej Izby posłów, podczas dyskusyi nad prowizoryum budżetowem, prezydent ministrów, bar. Gautsch, wygłosił dłuższą mowę, w której prosił o rychłe uchwalenie tego prowizoryum. Mowca wskazał na początku na trudne położenie rządu, który objął w spadku szereg nierozwiązanych kwestyj, w ściślejszem znaczeniu wewnętrzno-politycznych. Do tego przyłączyły się jeszcze te wypadki, których widownią są dziś Węgry.

Przechodząc następnie do kwestyj wewnętrzno-politycznych w ściślejszem znaczeniu, mowca wystąpił przedewszystkiem przeciw wywodom pos. Sommera, który omawiając sprawę czeskich klas równoległych w niemieckiem seminaryum nauczycielskiem w Opawie zaatakował prezydenta Ślązka hr. Thuna. Ataki te bar. Gautsch odpiera jak najbardziej stanowczo i stwierdza, że hr. Thun jest urzędnikiem jak najlepszym, że obowiązki swe spełnia z największą ścisłością i sumiennością.

W sprawie klas równoległych na Ślązku, przypomina oświadczenie, jakie ks. kard. Kopp, upoważniony do tego ze strony autorytatywnej, złożył w Sejmie śląskim. W myśl tego oświadczenia, rząd zwrócił się do tamtejszej Rady szkolnej krajowej, jako do instytucyi najbardziej w tej sprawie kompetentnej, z wezwaniem, aby odpowiednio do oświadczenia ks. Koppa przedłożyła swoje wnioski. Wniosków tych dotychczas niema. Gdy atoli nadejdą, będą starannie zbadane, gdyż jest zamiarem rządu, w myśl owego oświadczenia, złożonego w Sejmie, rozwiązać sprawę klas równoległych na Ślązku w sposób, zadowalający wszystkich. Przedewszystkiem zaś starać się będzie rząd o pozyskanie odpowiednich sił nauczycielskich także dla szkół czeskich.

Zwracając się do kwestyj specyalnie czeskich, przedewszystkiem dziękuje mowca wszystkim tym, którzy swem umiarkowaniem umożliwili spokojny i bardzo pożyteczny przebieg sesyi sejmu czeskiego. Przypomina oświadczenie, jakie namiestnik czeski, hr. Kudenhowe, złożył na ostatniem posiedzeniu sesyi sejmowej a mianowicie, że rząd ma zamiar w jesieni przyjść przed Sejm z pewnemi przedłożeniami, po których spodziewa się, że zbliży do siebie oba rządy narodowe. Przedłożenia te dotyczyć będą głównie dwóch kwestyj, ważnych dla obu narodów zamieszkujących Czechy, a mianowicie kwestyi urzędniczej i językowej. W kwestyi urzędniczej, rząd przy rozmaitych sposobnościach z żywem ubolewaniem stwierdził, że niema tej liczby kandydatów niemieckich, której ze względu na stosunki zachodzi potrzeba. Rząd z ubolewaniem to stwierdził i o ile możności starać się będzie, aby przy przyjmowaniu urzędników do służby państwowej, uwzględniano stan służby w Czechach. Naturalnie, że skutki tych zarządzeń służbowych, które rząd w ciągu lata wyda, objawią się dopiero po szeregu lat, ale zarazem rząd jest zdania, że trzeba zrobić kroki, dla poprawy tych stosunków. Kwestya ta ma ważne znaczenie dla wzbudzenia wśród ludności zaufania do urzędników, dla całej administracyi i dla sądownictwa. (Żywe potakiwania).

W związku z kwestyą urzędniczą stoi sprawa językowa. Rząd jest zdania, że trwałe uregulowanie kwestyi językowej nastąpić może tylko w drodze ustawowej i dlatego w stosowej chwili przedłoży ustawę regulującą używanie języka przy władzach państwowych naprzód w Czechach, następnie na Morawach. Ustawy te opierać się będą na równouprawnieniu obu języków krajowych, przyczem także uregulowaną będzie sprawa języka czeskiego w służbie wewnętrznej w okręgach czeskich. Do tego czasu będą przestrzegane dotychczasowe przepisy ustawowe i obowiązujące rozporządzenia co do używania obu języków w urzędowaniu.

Kwestya uniwersytetu na Morawach od wielu lat porusza umysły. Przy tej sposobności br. Gautsch omówił stosunki panujące w szkołach wyższych w Austryi. Wymagają one reformy, gdy wewnętrzny rozwój ich nie stoi w stosunku do postępu czasu i do rozwoju podobnych instytucyj za granicą, szczególnie w Niemczech. Z tego powodu rząd w jesieni b. r. przedłoży projekt ustawy przeznaczającej na reformę i podniesienie szkół wyższych 25 milionów koron. Kwota ta przeznaczoną będzię dla uniwersytetów już istniejących, jest to stary dług państwa wobec tych uniwersytetów. Zdaniem mojem — mówił br. Gautsch — musimy najpierw pospieszyć z pomocą uniwersytetom istniejącym, zanim pomyślimy o nowych.

W kwestyi uniwersytetu na Morawach mówca przypomina swoje przemówienie z r. 1896, które wówczas wygłosił w tej Izbie jako minister oświaty. Już wtedy utworzenie wszechnicy na Morawach, uważał na potrzebę kulturalną, jednakże sądził, iż załatwienie tej sprawy stać się może w sposób, który nazywa się utrakwistycznym. Stosunki się zmieniły. Dziś nie podtrzymuję tego twierdzenia i wierzę, iż tylko utopista mógłby coś podobnego powiedzieć. Dziś szkoły wyższe stają się coraz bardziej punktem środkowych interesów politycznych i narodowych i o współdziałaniu dwóch narodów w jednej szkole wyższej nie można myśleć. Sądzi więc, że jeżeli chodzi o zaspokojenie potrzeb szkół wyższych, to można to tylko w ten sposób uczynić, że tak Czesi jak i Niemcy dostaną osobne uniwersytety.

Stosownie więc do tego, rząd jeszcze w tym peryodzie legislatywnym przedłoży ustawę o utworzeniu dwóch uniwersytetów na Morawach.

Dalej prezydent mówił o ustawie wodnej z 1901 roku, z powodu mowy p. Skene. Z ubolewaniem rząd dowiedział się, że w opinii publicznej wyrobiło się o stanowisku rządu w tej sprawie fałszywe mniemanie. Mowca oświadcza, że ustawę tę jako obowiązującą przeprowadzi, że więc rząd po dokładnem zbadaniu przedsięwziętych robót przedwstępnych poweźmie ostateczne postanowienia, które dotyczeć będą nie tylko regulacyi rzek, ale także budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła i że rząd tak postąpi, iż znikną wszystkie wątpliwości co do jego zamiarów także u tych, którzy o intencyach rządu nie są poinformowani. Nauczony przykrem doświadczeniem przy budowie kolei alpejskich, musi rząd postępować z konieczną ostrożnością, aby nie być narażonym na zarzut lekkomyślnej gospodarki.

Trzy głosy.

(Björnstjerne Björnson, Swer Hedin i August Strindberg w sprawie norweskiej).

W jednym i tym samym dniu zamieściła wiedeńska „N. Fr. Presse“ trzy najciekawsze głosy w sprawie norweskiej, pochodzące od najwybitniejszych przedstawicieli obu powaśnionych narodów skandynawskich.

Björnstjerne Björnson przedstawia sprawę ze stanowiska nacyonalisty norweskiego, podnosząc na wstępie, że zerwanie unii w taki sposób, w jaki uczynił to Storthing, było jedynym środkiem, na uregulowanie norweskiego współżycia wszystkich trzech skandynawskich narodowości. Spór norwesko-szwedzki rozpoczął się zaraz po podpisaniu aktu unifikacyjnego, bo już w r. 1827, kiedy to Norwegia wskutek niedołęstwa i niedbalstwa szwedzkiego ministra spraw zagranicznych musiała zupełnie niesłusznie zapłacić odszkodowanie rządowi angielskiemu za rzekome szkody, które poniosła pewna angielska firma handlowa w Bodö.

Dalej wylicza Björnson te żądania Norwegii, których Szwecya nie chciała uznać. Otóż Norwegia domagała się, aby w pieczęci unii były uwidocznione herby obu królestw, aby Norwegia mogła zatrzymać własną chorągiew, aby w Norwegii najprzód wymieniano ją w tytule unii, aby gubernatorami w Norwegii nie byli Szwedzi. Dopiero po długim oporze Szwedzi ustąpili w tych wszystkich punktach. Nie zgodzili się tylko na to, aby Norwegia miała własne kierownictwo spraw zagranicznych, a o to właśnie Norwegii najwięcej chodziło. Utworzono dla tej sprawy osobną komisyę, która obradowała od 1839 do 1844 r. a w rezultacie odmówiła spełnienia tego żądania.

6)

FR. RAWITA.

Na lackiej górze.

Z cyklu: LEGENDY UKRAIŃSKIE.

(Dokończenie).

Stała przed nim kobieta niby w prześcieradło, niby we mgłę zawinięta, twarz ledwie było widać, a wyciągnięta ręka jeszcze w powietrzu wisiała.

— Co tu robisz? — spytała cicho. Tu nie twoje miejsce... Tamten z wrogami walczył, a ty?

Chmielnicki znowu się na łożu szarpnął — znowu upadł i niepewny czy to sen, czy jawa, ledwie wybełkotał:

— Ktoś ty?

Mara, zamiast odpowiadać, zapytała go:

— Dlaczego mię mordujesz?

— Z Lachami walczę... — odrzekł.

Posłyszał śmiech bolesny:

— Do Lachów strzelasz, a we mnie kule biją... Patrz... —Odkryła przed nim piersi i pokazała zakrwawioną bieliznę. Chmielnicki krzyknął przeraźliwie, lecz ani słowa przemówić nie mógł.

Na ten krzyk zbudziła się Helena. Zapaliła świecę.

— Co ci jest?

Chmiel, oparty o poduszkę, leżał blady i milczał. Oddychał jak człowiek zmęczony i przestraszony.

— Ktoś tu był — wyszeptał. — Nie widziałaś?

— Nie. Uczułam tylko chłód jakiś, który na mnie powiał...

— To ona odeszła... Zimno po niej zostało...

Helena chciała go pocieszyć.

— Sen mara... — wtrąciła.

A Chmielnicki, jakby tych wyrazów nie słyszał, rzekł głucho sam do siebie:

— Grobem po niej pachnie...

Powoli przyszedł do siebie, wstał, ubrał się. Wszystko to robił cicho, milcząc, z twarzą surową, skupioną. Tylko przestraszona Helena co chwila pogląda:

— Co ci jest? Co ci się stało?

Chmiel milczał. Kiedy ochłonął trochę z wrażenia, odezwał się do Heleny:

— O tem co było, ani pary z ust nie puszczaj, bo... cię zabiję.

Powiedział to tak jakoś strasznie, tak silnie, że Helena uwierzyła w to, drgnęła na dźwięk jego głosu i szepnęła:

— Najmilszy mój... nie powiem...

Hetman kozacki nie spał już do rana. Straż widziała światło w oknach, widziała Chmiela, chodzącego wzdłuż i wszerz po wielkich i pustych komnatach w milczeniu, ale, nikt nie wiedział, co się stało.

Nazajutrz Chmielnicki robił przegląd wojska, z pułkownikami naradzał się, z murzami tatarskimi gadał — i zapomniał o marze.

Przyszła druga noc. Chmielnicki zasnąć nie mógł. Przypomniało mu się owo widzenie nocne.

Wtem rozległ się strzał — jeden — drugi. Chmielnicki porwał się do okna — i widzi — na środku placu zamkowego skupiła się gromadka ludzi. Kazał zawołać Ławryna — a już wszyscy dżurowie, służba, pułkownicy pobudzili się zaniepokojeni temi strzałami.

Przyszedł Ławryn i opowiedział, co się stało.

— Na dziedzińcu zamkowym leżał kamień tak głęboko w ziemię wrośnięty, że nie można go było odkopać... ten sam, który pokazywałem... Kozak, stojący przy harmatach, obaczył na tym kamieniu siedzącą białą marę. Siedziała skulona i szlochała głośno. Darmo kozak pytał się: kto to? — Odpowiedzi nie było. Przestraszony — strzelił z muszkietu, za nim drugi — zrobił się hałas, pobudzili się ludzie, rzucili się do kamienia — nikogo! Ani śladu po marze! Nadszedł ranek. Znowu się ludzie schodzić poczęli, przyglądać, ba! — są ślady jakieś... jakieś litery... jakieś karaluki... Przyszedł mułła tatarski, który z Tuhaj-bejem po Ukrainie się włóczył, stanął nad kamieniem i zaczął kręcić głową.

— Potrafisz przeczytać, co tam napisane?

— Potrafię?

— Co?

— Ukraina... jedno słowo tylko: Ukraina...

Ciarki przeszły po wszystkich. Co to była za mara? Skąd się wziął napis? Kto go wyrył? Kiedy? Co znaczy?

I rozpoczęło się gadanie, jak to zwykle bywa w takich razach. Jedni mówili, że Chmielnicki pewnie Turkom zaprzeda Ukrainę, drudzy, że Turcy kiedyś w Czehryniu siedzieć będą... Nie zgadli jednej rzeczy, że Chmiel tak Ukrainę zaprzepaści, że po niej tylko imię zostanie.

Trzeciej nocy już Chmielnicki nie nocował w zamku. Ławryn zbudował nowy zamek, nowe pałaty... z tamtej strony, od stepu był rów głęboki, most zwodzony prowadził do zamku, a na wodach co kilka kroków sterczały paszcze armatnie, jedne patrzyły na Dniepr, drugie na Oczaków, trzecie na Dniestr, a inne na Czehryń.

— A gdzie te choromy? — spytałem, patrząc na pustkę dokoła.

— Nema.

— A harmaty.

— Nema!

— A gdzież ci hetmani, którzy tak się odgrażali, że wyrżną wszystkich Lachów.

— Nema! Nikt nie wie nawet, gdzie ich pochowano...

— A Lachy?

— Lachy je i dosi!

Zamilkł po tej odpowiedzi, a po chwili dodał:

— Z Lachami budmo, z Lachami budmo....

Łozina. 25 maja 1905.

nienia żądań Norwegii. Druga mieszana komisya obradowała nad tą kwestyą od 1865 do 1869 r. Szwedzi chcieli dać Norwegii rozmaite ustępstwa inne, aby tylko uznała szwedzkiego ministra spraw zagranicznych, ale Storthing odrzucił tę propozycyę. W r. 1885 Rigsdag szwedzki osobną ustawą usiłował uregulować sprawę udziału Norwegii w kwestyach polityki zagranicznej, w ten jednak sposób, że oddawał Norwegię zupełnie pod władzę szwedzkiego ministra spraw zagranicznych. Wreszcie w r. 1895 mianowano nową komisyę do tej sprawy, ale komisya nie mogła dojść do porozumienia i żadnych uchwał nie powzięła. W ostatnich czasach ze strony szwedzkiej wyszedł projekt przyznania Norwegii osobnych konsulatów, ale potem postawili takie warunki, których Norwegia przyjąć nie mogła.

Na tem wyczerpała się cierpliwość Norwegii, która miała już dość ciągłego mieszania się Szwecyi do jej spraw wewnętrznych i antykonstytucyjnego postępowania króla. Od dawna już większość obywateli norweskich hołdowała hasłu wyborczemu: „Zupełna niezależność z zatrzymaniem unii albo rozdział!“ Kiedy więc król odmówił sankcyi dla uchwalonej jednogłośnie przez Storthing ustawy konsularnej, a gabinetu nowego na miejsce poprzedniego, który wskutek odmowy sankcyi podał się do dymisyi, nie zamianował, uznał Storthing, że król konstytucyjny bez odpowiedzialnego gabinetu rządzić nie może.

„Naród norweski — pisze dalej Bjoerson — jest niewątpliwie przejęty duchem republikańskim. Mimo to, aby dać dowód szacunku dla dynastyi i narodu szweckiego. zaproszono króia Oskara, aby jednemu z członków swojej rodziny pozwolił wstąpić na tron norweski.

„Ale stary król jest ciężko obrażony. Wyraził się on bardzo energicznie o tem, co się stało. Jest zupełnie możliwem, że przy takiem usposobieniu króla wstąpienie na tron norweski kięcia krwi szwedzkiej napotka na nieprzezwyciężone trudności. W tym wypadku zwrócimy się do dynastyi duńskiej, albo ogłosimy republikę. Wszystko będzie należało od okoliczności i dalszego rozwoju wypadków. Sądzę jednak, że opinia publiczna jest za republiką“.

Swen Hedin, stwierdza przedewszystkiem, że cały naród szwedzki z wyjątkiem socyalistów, którzy cieszą się jawnie z uchwały Storthingu, aprobuje stanowisko zajęte wobec Norwegii przez króla, a dalej zarzuca, że naród norweski znajduje się pod względem politycznym w stanie patologicznym, który można nazwać „manią wielkości“,

Co się tyczy usposobienia Szwecyi, to stwierdza Swen Hedin, że jakkolwiek wielu doznaje wojowniczego świerzbienia rąk, to jednak o wojnie nie może być mowy. Szwecya patrzyła zawsze spokojnie na fortece wznoszone nad jej granicą przez Norwegię i na jej wojenne pożyczki zagraniczne. A więc także i teraz zachowa się spokojnie, ponieważ z jednej strony nie może jej zależeć na unii z narodem, który zaprzysiężone ustawy i wzajemne traktaty depce nogami, a z drugiej jest nadto rozumna i ostrożna aby osłabiać półwysep skandynawski wewnętrzną wojną!

Norwegia dała się oślepić zwycięstwom japońskim. Uwierzyła, że Rosya przestała już być dla półwyspu skandynawskiego niebezpieczną, gdy tymczasem Rosya po zawarciu niedalekiego pokoju zacznie znowu zagrażać brzegom skandynawskim tak samo, jak zagrażała dotychczas. „Obawiam się — kończy Swen Hedin swój artykuł — że na Norwegii zemści się kiedyś rzeczywistość za jej obecną próżność.

Zdumiewająco wysokie i bezstronne stanowisko w kwestyi norweskiej zajął w artykule swoim August Strindberg. Naszkicowawszy historyę stosunku obu państw od wieku ośmnastego. Strindberg tak dalej pisze:

„Norwegią rządzono ze Sztokholmu. Było to faktem. Z biegiem lat Szwedzi przyzwyczaili się uważać Norwegię za swoją posiadłość. Stąd owa miłość Szwecyi dla unii. Nie chce ona poprostu stracić „kolonii“ norweskiej, która opłaca jej podatek w postaci części apanażów królewskich“.

„Rodzina Bernadottów przyzwyczaiła się także uważać Norwegię za swój kraj koronny, za dar osobisty ze strony mocarstw. Stąd ambicya dynastyi do utrzymania tego daru. Są to tradycye ancien regime, kiedy to państwa i narody były uważane za fideikomisy a wojny sukcesyjne trwały całe stulecia“.

„Operacya jest dokonana. Odbyła się szybko a więc nieboleśnie“.

„Jest to wielki i piękny widok narodu, który skupił się cały, aby z obawą i drżeniem walczyć o swą niepodległość. Dla Norwegii jest to kwestya własnego domu, posiadania własnego dla siebie; a założenie własnego domu jest marzeniem każdego wolnego męża“.

„Wszyscy Szwedzi, którzy kochają sprawiedliwość i umieją panować nad sobą, gratulują Norwegom. A my sobie także musimy pogratulować, że uwolniliśmy się wreszcie od niepewnego sąsiada, z którym musieliśmy żyć na skrycie wojennej stopie. My Szwedzi zyskamy tylko na tem, bo przecie traciliśmy czas na zajmowaniu się nierozwiązalną kwestyą; możemy teraz używać sił swoich w naszych własnych celach i możemy zawrzeć przyjaźń z Norwegią, bo przyjaźń może powstać tylko pomiędzy dwowa wolnymi i równymi mężami, którzy nie znajdują się do siebie w żadnym stosunku zależności“.

„Co się teraz stanie? Nic! odpowiedziano w kołach rządowych i parlamentarnych. Król musi zrezygnować, chociaż dla zachowania pozorów zaprotestował. Sprawa norweska pójdzie prostą drogą“.

„Jednem słowem, burza skończyła się, a my cieszymy się z tego pokoju po stuletniej wojnie!“

Wiadomości polityczne.

FRANCYA, NIEMCY I ANGLIA.

(n) Zaznacza się w zabiegach p. Rouviera wyraźna dążność do czemprędszego załatwienia z Niemcami sporu marokkańskiego — i to na podstawie pewnych ustępstw czysto dyplomatycznych ze strony Anglii. Przybył tymi dniami z Londynu do Paryża ambasador francuski nad Tamizą, p. Cambon. Jak zapewnia „Temps“, ambasador przywiózł oświadczenie gabinetu angielskiego, iż poseł angielski w Marokku nie odmówił całkowicie współudziału Anglii w międzynarodowej konferencyi, tylko „dał sułtanowi silnie wysłowioną przestrogę przeciwko polityce, którą Anglia uważa jako źle pojętą“.

Są więc jeszcze dwa punkty, około których toczą się negocyacye między Berlinem a Paryżem: Niemcy chcą, ażeby Francya przyjęła w zasadzie propozycyę konferencyi — Francya zaś żąda, ażeby Niemcy najprzód przedłożyły ile możności kompletny spis kwestyi, któreby miały być przedmiotem konferencyjnych obrad. Dotychczas oba gabinety pozostają przy swoich żądaniach, chociaż niemiecki ambasador w Paryżu dał podobno p. Rouvierowi ustnie zarys owych kwestyj. Być więc może, że negocyacye doprowadzą do porozumienia między Niemcami a Francyą — w tej jednej sprawie marokkańskiej. Prasa londyńska oświadcza prawie jednomyślnie, że Anglia, uznając trudności negocyacyj nie uczyni nic, coby je mogło udaremnić. Trzeba zaś pamiętać, że podczas gdy Francya oficyalnie nie wątpi o lojalności W. Brytanii, to jednak publiczna opinia francuska wyraża obawę, ażeby... ta właśnie lojalność nie zawiodła Francyi daleko dalej, niż ona sama iść myśli.

Francya przypuszcza najgorszą dla siebie ostateczność — wojnę, której i ona i Anglia chcą uniknąć. W tym razie Francya działałaby na lądzie, Anglia na morzu. Samo z siebie się rozumie, że zadanie i ryzyko byłoby dla Francyi bez porównania większe — a będąc świadomą swej niegotowości militarnej i braku narodowej spójni, spowodowanego głównie przez nięszczęsny zatarg z kościołem, Francya nie myśli prowadzić wojny „pour les beaux yeux de l'Angleterre“. W ten sposób da się najzwięźlej streścić myśl narodową Francyi.

I dlatego też Francya gotowa jest do ustępstw, oświadcza, że jeżeli się dowie, o co Niemcom poszczególnie chodzi w Marokku, to na konferencyę prawdopodobnie się zgodzi, gdyż nie przypuszcza, ażeby Niemcy zamierzały stawić propozycye, którychby przyjąć absolutnie nie mogła. A zresztą, politycy paryscy nie wykluczają możności pewnej „transakcyi“: mianowicie, sądzą, że w zamian za niemiecką powściągliwość w Marokku, możnaby się zgodzić na „rozszerzenie niemieckich wpływów w Azyi Mniejszej“. Rouvier zamierza układać się z Berlinem w dość szerokim zakresie... Problem, jaki ma do rozwiązania, jest: jak ugłaskać Niemcy, a równocześnie nie tylko zachować przyjaźń Anglii, ale ją nawet wzmocnić. Niemcom zaś chodzi o Marokko bardzo mało, natomiast dążą do całkowitego zerwania anglo-francuskiej konwencyi.

Pokój — czy wojna?

(n) Do „Timesa“ telegrafują z Petersburga, że nadzieje pokoju upadają tam głównie z powodu energii, z jaką Japończycy rozwijają ofenzywę przeciwko Liniewiczowi. Stronnicy wojny nie ukrywają więc swego zadowolenia. „Now. Wremia“ ogłasza długie telegramy korespondentów w Mandżuryi, zapewniających, że armia jest gotowa walczyć jeszcze cały rok, jeśli potrzeba. Sztab generalny nie ma żadnych do udzielenia wiadomości — i to znaczyło dotychczas zawsze, iż zbliżają się doniosłe wypadki. Prywatne telegramy opisują położenie w barwach ponurych. Japończycy manewrują

na olbrzymim froncie przeszło 600 klm.!

Front ciągnie się od granicy Mongolii aż do północnych okolic Korei. Generał Miszczenko, od Liaojang-wopeng, zdołał podobno ujść na terytoryum mongolskie, skąd może dawać się we znaki skrajnemu lewemu skrzydłu japońskiemu. Ale to na ogólną sytuacyę prawie wcale nie wpływa.

I znowu, jak przed bitwą mukdeńską, Rosyanie nie są w stanie przewidzieć, z którego punktu na przestrzeni 600 klm. wyjdzie akcya stanowcza. Równocześnie trzy silne kolumny japońskie spieszą wzdłuż północnowschodniego wybrzeża Korei, zdążają niezawodnie do zatoki Possieta, dokąd już wyruszyła z Gensanu wielka flota statków transportowych. Wojska rosyjskie, jakie jeszcze się znajdowały w tych okolicach Korei, cofnęły się po zniesieniu floty bałtyckiej poza rz. Tumen.

W Tokio, jak donosi Biuro Reutera, odbyła się pod przewodnictwem mikada rada ministrów i uchwaliła, ażeby w wyjeździe pełnomocników japońskich do Waszyngtonu, postanowionym na 30 b. m., nie nastąpiła żadna zwłoka.

Tymczasem petersburski korespondent „Journalu“ telegrafuje, że w długiej rozmowie z Neratowem, „upoważnionym reprezentantem hr. Lamsdorffa“, dowiedział się, że owa uchwała w Tokio zrobiła na carze jaknajlepsze wrażenie, dowodzi bowiem, że Japonia uważa pokój za możliwy i pragnie stawić warunki dobrze rozważone i umiarkowane. Korespondent, zapytawszy się, czy więc przyjdzie do zawieszenia broni, otrzymał odpowiedź:

— Bynajmniej; armie będą prowadziły operacye dalej, jakgdyby nic nie zaszło.

— A jeśli bitwa wypadnie na korzyść Rosyan?

— To Japończycy postawią daleko łagodniejsze warunki.

— A jeżeli was znowu pobiją?

— W razie zupełnej przegranej, nic się w naszej postawie nie zmieni. Lecz jeżeli to będzie nowy pogrom lądowy,

wtedy podejmiemy wojnę do upadłego,

wojnę o honor Rosyi, aż póki nie odniesiemy absolutnego zwycięstwa.

W zaborze rosyjskim.

PLACÓWKA PRUSKA POD BOKIEM WARSZAWY.

Nasi robotnicy z Żyrardowa oddawna przynaglali mnie, do oświetlenia w prasie zakordonowej stosunków panujących w olbrzymiej fabryce ongi Hille i Dietricha, zwłaszcza pewnej strony tych stosunków istotnie dosyć interesujących.

Fabryka żyrardowska, jedna z największych w świecie fabryk wyrobów płóciennych, zatrudnia przeszło 9 tysięcy robotników i stanowi spore miasteczko niedaleko Warszawy.

Założona staraniem Banku Polskiego, potem własność spółki pp. Hille i Dietrich, od lat paru należy do Towarzystwa akcyjnego, utworzonego zdaje się, nie bez pomocy banków pruskich. Wskazuje na to polityka, zapoczątkowana od razu przez nowy zarząd fabryki. Dawniej w fabryce pracowali wyłącznie niemal Polacy. Na ogólną ilość robotników, która w latach ożywienia, przekraczała znacznie liczbę 10 tysięcy, Niemców było najwyżej dwie — trzy setki. Polacy zajmowali stanowiska majstrów, przeważnie Polacy tworzyli zarząd fabryki. Z chwilą, gdy fabryka przeszła w posiadanie nowej spółki, odrazu zawiał wiatr antypolski i spowodował prawdziwy zalew Żyrardowa przez niemczyznę.

W tym roku pracuje w Żyrardowie Polaków już niespełna tylko połowa, reszta — to Niemcy; oddano im cały zarząd, wszystkie stanowiska kierujące, stanowiska majstrów, nawet podmajstrzych. Polski robotnik ma z reguły gorszą płacę od Niemca, a niech pracuje w fabryce lat kilkanaście, napewno wymówią mu miejsce, aby mu nie płacić przewidywanej renty.

I tak w końcu kwietnia rb. zarząd wydalił tysiąc z górą starszych robotników Polaków pod pozorem stagnacyi w przemyśle, która jednak nie odebrała chleba ani jednemu robotnikowi Niemcowi. Od maja też stosunek liczebny robotników zmienił się jeszcze bardziej na niekorzyść Polaków. Właściwie Żyrardów stanowi teraz placówkę czysto niemiecką, bo ci nieliczni Polacy których jeszcze zostawiono, ulegać muszą i ulegają rzeczywiście niemczyźnie we wszystkiem. Zaś niemczyzna rozgospodarowała się w Żyrardowie zupełnie. Fabryka ma niemiecką straż ogniową, rodzaj gwardyi narodowe zarządu fabryki, istnieje tam niemiecki związek śpiewacki. Mówię o stowarzyszeniach jawnych. Naczelnikiem straży ogniowej jest urlopowany oficer pruski, związkiem śpiewackim kierują pruscy podoficerowie, oprócz tego dwa lub trzy razy do roku przyjeżdżają do Żyrardowa jacyś niemiaszkowie z Berlina i wtedy pod ich okiem członkowie związku śpiewackiego ćwiczą się w strzelaniu do celu. Fabryka ma na to osobny nawet plac strzelecki, szczelnie oparkaniony.

Nad miasteczkiem góruje wysoka, bardzo wysoka wieża ciśnień wodociągów żyrardowskich z ładną galeryjką u szczytu. Zapewne piękny stamtąd widok na całą okolicę i na Warszawę, dostępny jednak niestety tylko dla zarządu fabryki i gości z Berlina. A.

TEATR POLSKI W WILNIE.

Do „Kurjera warszawskiego“ telegrafują z Wilna: Polskie przedstawienia dramatyczne na korzyść tutejszego pogotowia ratunkowego odbędą się w d. 5, 6 i 7 lipca w teatrze miejskim, w którym przez czterdzieści lat nie dawano polskich widowisk. Jeszcze nie rozpoczęto sprzedaży biletów, a pomimo to można być pewnym, że zabraknie miejsc w sali. Przebywający w dobrach swoich w Landwarowie organizator przedstawień, Władysław hr. Tyszkiewicz, z najdalszych okolic otrzymuje telegraficzne prośby o zarezerwowanie biletów.

TEATR POLSKI W KIJOWIE.

Do pism warszawskich donoszą z Kijowa: Dnia 18 b. m. odbyło się w Kijowie pierwsze przedstawienie dramatyczne, wykonane przez członków teatru lwowskiego pod dyrekcyą Pawlikowskiego. Sala teatralna wypełniona była po brzegi, artystów witano z entuzyazmem.

DZIENNIK POLSKI W MIŃSKU.

Grono obywateli m. Mińska — jak donosi „Siew.-Zap. Kraj“ — poczyniło starania o pozwolenie wydawania w Mińsku pisma codziennego w języku polskim p. t. „Dziennik Miński“.

POUCZANIE POLICYANTÓW.

Po skompromitowanym bar. Nolckenie, Warszawa ma nowego oberpolicmajstra, pułkownika Meyera. Swoje czynności urzędowe rozpoczął on od... wykładu grzeczności policyantom warszawskim.

„Zaznaczywszy — pisze „Warszawskij Dniewnik“ — iż policya powołana jest, aby służyć ludności i ochraniać życie, spokój i mienie każdego bez różnicy, pułkownik Meyer wyraził życzenie, aby wymagania co do wykonania przepisów prawa nie zmieniały się na zbyteczne przyczepianie. Policya powinna być sprawiedliwa dla ludności, stać na gruncie prawa, szanować godność każdego, i być uprzedzająco grzeczną względem ludności, w której poczucie godności własnej posunięte jest aż do

drażliwości, a subtelna grzeczność stanowi charakterystyczną cechę narodową. Pułkownik Meyer dodał, iż przez długi czas był obywatelem miejskim i zawsze będzie rozumiał interesy obywateli. Zalecając następnie surowe, acz nieordynarne traktowanie podwładnych, aby nie dawać im złego przykładu do niewłaściwego obchodzenia się z publicznością, oraz dbałość o ich siły i warunki materyalne, pułkownik Meyer tak zakończył swoje przemówienie: „Warszawa świeżo przeżyła dni trwogi, podczas których była pod rządami tłumu. Ludność pozostała niezadowolona waszem postępowaniem. Pyta ona: „Gdzie wasza policya?“ Były głosy, oskarżające was o świadome tolerowanie gwałtów i podburzanie jednej warstwy ludności przeciw drugiej. Jestem przekonany, iż ostatnie przypuszczenie jest bezpodstawne. Tem niemniej jednak w ostatnich wypadkach widzę zdetonowanie policyi i jej bezczynność: opuszczanie rąk teraz jest w wysokim stopniu występne. Każdy z nas powinien spełnić swój obowiązek za jakąkolwiekbądź cenę, a wypełniając go i nie żałując ostatniej kropli krwi, tak postępować, jak mu nakazuje złożona przysięga“.

Rzecz prosta, że nauki te pójdą w las, bo brutalne nawyknienia i specyalne pojmowanie obowiązków zbyt zakorzeniło się wśród policyi warszawskiej, która główne zadanie swe widzi w poskramianiu „buntów“, a nie w pilnowaniu bezpieczeństwa ludności.

Z praktyk miejskiego urzędu budowniczego.

Trybunał administracyjny w Wiedniu rozstrzygnął niedawno bardzo ciekawy spór, toczący się od lat kilku między p. Leopoldem Stronerem, emerytowanym radcą magistratu a gminą m. Lwowa.

W r. 1898 podczas silnych deszczów zalane zostały w zupełności piwnice i sutereny realności pod l. k. 577 1|4 Nr. oryent. 9 A przy ul. św. Zofii, należącej do p. Stronera.

Właściciel, chcąc dojść przyczyny katastrofy, zasięgnął opinii dwóch wybitnych znawców inżynierów, którzy po dokładnem zbadaniu orzekli, że przyczyną wylewu jest zupełnie wadliwe przysklepienie przez magistrat m. Lwowa potoku „Pasieka“, płynącego przy ul. św. Zofii wzdłuż tej realności.

Znawcy ci wykazali, że wskutek zaniedbania pogłębienia tego potoka, doprowadzono do tego, że poziom podwórza jest niższy, a ponieważ koryto przysklepionego potoku jest za wązkie, przeto następuje spiętrzenie nagromadzonej wody, a w dalszem następstwie zalanie suteren sąsiednich realności, do których się dostaje woda z potoku.

Na tej podstawie orzekli także znawcy, że stan ten niebezpiecznym jest dla wszystkich sąsiednich realności i że niebezpieczeństwo może być usunięte tylko przez pogłębienie i rozszerzenie koryta tego potoku.

Wobec takiego stanu rzeczy wniósł p. S. podanie do magistratu m. Lwowa z prośbą o wydelegowanie komisyi w celu zbadania istniejącego stanu rzeczy i zarządzenia odpowiednich rekonstrukcyj, otrzymał jednak odpowiedź odmowną, w której magistrat lakonicznie zawiadamia petenta, że nie widzi żadnego powodu do poczynienia jakichkolwiek zarządzeń.

Gdy jednak w kilka miesięcy później znowu nastały ulewne deszcze i woda po raz wtóry zalała sutereny w realności p. S., udał się tenże ponownie do magistratu z prośbą o usunięcie tego stanu, grożąc, że w razie gdyby magistrat i tym razem nie uważał za stosowne wadliwości usunąć, zmuszony będzie wystąpić przeciw gminie m. Lwowa z procesem sądowym o odszkodowanie.

Energiczne to wystąpienie nie odniosło pożądanego skutku, lecz spowodowało dla p. S. nowe przykrości.

Na skutek bowiem tego podania magistrat widocznie dla ukarania p. S. wydał uchwałę, w której z jednej strony twierdzi, że przysklepienie potoku jest zupełnie odpowiednie i że magistrat nie widzi się spowodowanym do poczynienia żadnych zmian, z drugiej zaś strony wzywa p. S., aby bezzwłocznie przystąpił do przebudowy podwórza i kanału swej realności, gdyż inaczej roboty te na jego koszt wykonane zostaną.

Uchwała ta pouczyła p. S., że z magistratem lwowskim uległością i prośbami nie dojdzie do skutku pożądanego i że jedyną drogą dojścia do swoich praw będzie droga sądowa i zażalenie od uchwały magistratu.

Wniósł więc rekurs od uchwały magistratu, a równocześnie wytoczył przeciw gminie miasta Lwowa skargę sądową o odszkodowanie.

W toku tych spraw wyszło na jaw, że magistrat m. Lwowa wykonał przysklepienia potoku bez wszelkiego potrzebnego do tego konsensu ze strony namiestnictwa, i że dopiero obecnie namiestnictwo dowiedziawszy się o wadliwości tego przesklepienia zawezwało gminę m. Lwowa do przedłożenia planów.

Proces sądowy przez p. S. przeciw gminie w drożony został na wniosek zastępcy gminy m. Lwowa przerwany, aż do ukończenia postępowania administracyjnego czyli, aż do rozstrzygnięcia przez trybunał administracyjny zażalenia, które p. Stroner wniósł przeciw wpomnianej uchwale magistratu lwowskiego.

Otóż zażalenie to było przedmiotem rozprawy przed trybunałem administracyjnym w Wiedniu dnia 16 b. m.

Gminę m. Lwowa zastępował syndyk miejski dr. Pomianowski, zaś p. Leopolda Stronera adwokat lwowski dr. Wasser. Zastępca oskarżyciela wykazywał, że uchwała magistratu narusza ustawę, albowiem chodzi o sprawę wodną, która wedle ustawy nie należy do kompetancyi władzy autonomicznej, tylko poddaną jest orzecznictwu władz sądowych, że dalej magistrat rozstrzygał we własnej sprawie i że celem pokrycia własnej winy usiłuje nałożyć obowiązek wykonania rekonstrukcyi na właścicieli sąsiednich realności i nareszcie, że całe postępowanie administracyjne przez magistrat przeprowadzone jest wadliwe i nieważne. Trybunał administracyjny po dwugodzinnej naradzie wydał wyrok, w którym uwzględnił w zupełności zażalenie p. Stronera i orzekł, że wszystkie uchwały magistratu w tej sprawie wydane, zostają jako sprzeciwiające się ustawie z powodu wadliwego postępowania zniesione

Orzeczenie to ma bardzo doniosłe znaczenie, gdyż p. Stroner obecnie od gminy m. Lwowa będzie żądał odszkodowania w drodze sądowej.

ZBRODNIA MIŁOŚCI.

Niedawno w jednem z naszych miast prowincyonalnych 16 letni chłopiec odebrał sobie życie. Nad jego grobem stała w bólu matka, której całą treścią życia był ten syn ukochany.

Był jej synem jedynym, a później, gdy mąż umarł — jedynem istnieniem na świecie. O nim tylko wiedziała, dla niego żyła, odmawiając sobie snu, spokoju, wygody; nie było myśli jednej, ani ruchu któreby nie tyczyły jedynaka.

Nie tylko to, że żyła jego życiem, więcej robiła: ż y ł a z a n i e g o, radując się widokiem ukochanego istnienia, że nie zaznało, co to ból, co kamień, co to proch na drodze...

Człowiek w dziecku przedłuża swoje istnienie, wyda je na świat, podchowa, a ono idzie w świat, niby nowe wcielenie tych, co życie dali, a już się kończą. Mając to nowe życie przed oczyma, matka spokojnie umiera z westchnieniem: „non omnis moriar...“

Śmierć dziecka jest ciosem dla matki, ale gdy owa śmierć — strach pomyśleć — obciąża sumienie matki, to wtedy dusza jej kona w przerażeniu nad odchlanią nieszczęścia.

W tym wypadku stała nad grobem matka z poczuciem winy. Syn zostawił testament, który jak błyskawica ją olśnił, ukazując przerażonym oczom duszy zbrodnię dokonaną na dziecku.

Syn słał jej z za grobu takie „P o ż e g n a n i e“*):

O matko droga, żegnaj swego syna,
Żegnaj mi! Idę, choć w szesnastej wiośnie
Pono ze świat się uśmiechać zaczyna —
Idę, niech innym ten kwiat szczęścia rośnie.

Nie dla mnie walka, cierpienia, zachwyty,
Nie dla mnie miłość dary swe ukryła,
Nie dla mnie poryw młodości w błękity,
Boś mię ty, matko, cierpieć nie uczyła.

O matko moja! Twe jedyne dziecię,
Skarży się, żali — że cierpieć nie umie,
Po co mu było rodzić się na świecie,
Gdy ono treści życia nie rozumie?

Wszak walka życiem, ofiara rozkoszą —
Cemuż mi obcą ta odwagi siła?
Gdy inni trudy z weselem ponoszą,
Ja drżę, boś ty mię cierpieć nie uczyła.

Więc że me życie śmiercią rozpoczynam,
Choć kocham ciebie, matko... lecz przeklinam!...

Syn ją przeklął z grobu, syn, za którego chciała życie złożyć w ofierze! I za co?

Za to właśnie. Za to, że żyła nie dla niego, ale za niego; że złamała prawo natury, kochając w synu, nie jego własne, ale swoje w nim życie; że przez tę miłość wchłonęła w siebie życie z niego i uczyniła człowieka niezdolnym do istnienia samoistnego.

Tak tchem cudzym rosną bańki mydlane, strojąc się w tęczowe blaski... i pryskają. Taka dola dzieci w rękach rodziców, zwyradniających miłość.

Na grobie młodego samobójcy wyryłbym napis na wieczną ludziom przestrogę:

„Boże, który dałeś wszelkiemu stworzeniu instynkt przedłużania pokoleń i miłości rodzicielskiej, nie odbieraj go ludziom!...“

DIGAMMA.

*) Wiersz autentyczny, napisany przed śmiercią przez młodego samobójcę.

Wiadomości bieżące.

— **Konkursy.** Towarzystwo nauczycieli i nauczycielek szkół lud. i wydz. miejskich w Krakowie ogłasza konkurs na napisanie pracy, określającej prawno-społeczne stanowisko nauczyciela w stosunku do władz rządowych i autonomicznych, duchownych, szkolnych i innych czynników z którymi się nauczyiel styka, jako wolny obywatel państwa, członek stanu nauczycieskiego, jakoteż jednostka prywatna. Termin nadsyłania prac do 1 listopada br.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych ogłasza konkurs na artystycznie wykonany list pochwalny, który ma być wręczany członkom zasłużonym w pracy około rozwoju Towarzystwa, lub przyznany członkom zamiast medali na wystawach urządzanych przez Towarzystwo Kółek rolniczych. Termin do nadsyłania prac upływa z 15 lipca br. Konkurs zostanie rozstrzygnięty do dnia 1 sierpnia. Prace należy nadsyłać do Zarządu głównego Kółek rolniczych we Lwowie, (Kopernika 19), który udzieli też wszelkich informacyj o warunkach konkursu.

— **Z Tow. historycznego.** Na zebraniu miesięcznem członków które odbędzie się jutro w sobotę, o g, 6 w gmachu Uniwesyteckim dr. Mojżesz Schorr wygłosi rzecz o „Państwie i społeczeństwie babilońskiem“ w okresie t. zw. dynastyi Hamurabiego około r. 2500 — 2000 przed Chrystusem.

— **Wycieczka do Wieliczki.** Wielickie towarzystwa św. Wincentego a Paulo i ku wspieraniu ubogiej dziatwy szkolnej otrzymały od Dyrekcyi skarbu we Lwowie zezwolenie na urządzenie zjazdu do kopalni wielickiej z którego czysty dochód obrócony zostanie na cele tych towarzystw. Zjazd ten odbędzie się dnia 1 lipca br. w sobotę. Oświetlenie kopalni zupełne. Bilet wstępu od osoby ze zjazdem i wyjazdem windą kosztuje 6 k. bez użycia windy, schodami 5 kor. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o 1 m. 30 popoł., z Wieliczki powrót o g. 5 m. 45.

— **Popis** publiczny chłopców i dziewcząt w tutejszym zakładzie dla ciemnych przy ul. św. Zofii pod l. 13 odbędzie się w piątek dnia 30 br. o g. 10 rano.

— **Teatry: Teatr miejski:**

W piątek 23 bm. z powodu przygotowania do premiery teatr zamknięty.

W sobotę 24 bm. po raz pierwszy (nowość): „Na łeb, na szyję“ („Un coup de tête), krotochwila w 3 aktach z francuskiego Bissona i Sylvana, tłumaczyła Ludwikowa Śliwińska.

— **Podział Rady szkolnej krajowej.** Według informacyj, jakie otrzymaliśmy z bardzo pewnych źródeł, zanosi się na podział Rady szkolnej. Mianowicie namiestnik hr. Potocki przedstawił ministerstwu oświaty wniosek, aby ze względu na to, że uchwalony skład Rady szkolnej krajowej jest ciałem za wielkiem, któremu trudno urzędować, utworzyć przy delegaturze w Krakowie filię Rady szkolnej krajowej, któraby załatwiała sprawy należące do zachodniej części Galicyi. Przewodniczącym tej filii byłby II wiceprezydent Rady szkolnej, na którego desygnowano radcę Germana.

Byłby to pierwszy krok do podziału Galicyi na wschodnią i zachodnią w formie takiej, w jakiej go żądają Rusini. Rząd jest tej sprawie przychylny.

W sferach kompetentnych mówią o podziale jako o rzeczy prawie dokonanej.

— **Z Rady miejskiej.** Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie uzupełnionej Rady miejskiej. O godz. 9-tej zebrali się radni w liczniejszym komplecie w sali ratuszowej, skąd udali się gremialnie do kościoła archikatedralnego, i do synagogi na nabożeństwo. Po mszy św. odprawionej przez członka Rady m. ks. prałata Lenkiewicza i po modłach odprawionych przez rabina dra Caro — powrócili członkowie Rady znowu do ratusza, gdzie do zgromadzonych przybrany w kontusz przemówił wicepr. M i c h a l s k i, podnosząc na wstępie, że nie będzie wdawał się w omawianie szczegółów pracy dokonanej przez dawną Radę, ani oczekującej załatwienia, znajdzie się bowiem na to inna sposobność i czas odpowiedni.

Witając nową Radę, tych zwłaszcza, którzy po raz pierwszy stają do wspólnej pracy dla dobra stolicy, prosił ją o przejęcie się ważnością swego obowiązku.

Potem, praedstawiając Radzie gremium magistratu, p. wiceprezydent złożył zapewnienie, że urzędnicy ożywieni są zawsze najgorętszą chęcią służenia sprawie publicznej, że obowiązki swe spełniają z poświęceniem i zaparciem.

Przystąpiono do porządku dziennego — wyboru komisyi weryfikacyjnej. Na wniosek r. dra Dziwińskiego uchwalono wybrać, jak dotychczas, tylko 9 członków tej komisyi i powołać do niej rr. dra Battaglię-Rogera, Dzikowskiego Alfreda, Epplera Karola, dra Lisiewicza Aleksandra, dra Misińskiego Marcelego, Neumana Józefa, dra Piska Wilhelma, Riedla Edmunda i dra Steczkowskiego Jana Kantego.

Komisyę tę zaprosił wiceprezydent do pracy, dodając, że po ukończeniu jej zwoła posiedzenie Rady.

Na tem skończyło się pierwsze posiedzenie Rady miejskiej.

Z ratusza powiewają chorągwie o barwach miasta z okazyi rozpoczęcia nowej kadencyi Rady m.

*

Na onegdajszem posiedzeniu s e k c y i f i n a n s o w e j Rady miejskiej po załatwieniu kilku spraw porządku dziennego, przewodniczący obradom p. dr. Rutowski odczytał list p. dra Marjańskiego prezesa tej sekcyi a zarazem komisyi budżetowej od roku 1899, który z powodu słabości od kilku miesięcy w pracach reprezentacyi miejskiej nie bierze udziału.

W liście tym prezes wspomina w serdecznych słowach o długim okresie wspólnej pracy zarówno w sekcyi jak w komisyi budżetowej, dziękuje członkom sekcyi za udział w pracach i popieranie go i wyraża nadzieję, że po powrocie do zdrowia danem mu będzie także nadal wspólnie pracować.

W odpowiedzi na pismo powyższe uchwalono wystosować imieniem sekcyi równie serdeczne pismo do p. Marjańskiego.

Następnie zabrał głos prof. dr. Roszkowski i podziękował drowi Rutowskiemu, zastępcy prezesa sekcyi za poważne prowadzenie obrad sekcyi od szeregu miesięcy — dalej reprezentantom magistratu, biorącym stale udział w posiedzeniach sekcyi za pomoc w pracach przekazanych sekcyi do załatwienia.

Powyższe słowa p. Roszkowskiego zostały przez obecnych członków reprezentacyi miasta przyjęte z aplauzem — poczem przewodniczący ogłosił zakończenie kadencyi sekcyi finansowej i zamknął posiedzenie.

— *Z magistratu.* W sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej, z 20 b. m., w ustępie dotyczącym nadania tytułu radcy jednemu z sekretarzy, opuszczono przy wy-

mienieniu starszych od niego rangą urzędników p. Aleksandsa Ostrowskiego, który jest od niego a także i od wymienionych tam urzędników, starszym rangą i służbą sekretarzem i posiadającym przyznaną już kwalifikacyę do posady radcy. W imię słuszności wiadomość tę uzupełniamy,

— **Lwów z końcem marca.** Z dniem 31 marca b. r. ludność miasta Lwowa wynosiła 171.957 osób.

W pierwszym kwartale b. r. urodziło się ogółem 1.505 dzieci, z tego nieżywych 46, nieślubnych 418.

Małżeństw zawarto ogółem 461. W tym czasie zmarło ogółem 1.204 osób, a to wedle wieku:

W 1 miesiącu 85, w 1 roku 268, od urodzenia do 5 lat 423, od 5—15 lat 50, od 15—30 lat 109, od 30—50 lat 237, od 50—70 lat 235, nad 70 lat 148, w wieku nieznanym 2 osoby.

Przyczyny śmierci: wrodzona chorobliwość 59, gruźlica 329, zapalenie płuc 225, dyfterya 11, ospa 3, szkarlatyna 7, odra 4, tyfus brzuszny 2, choroby przypadkowe 41, udar mózgu 25, zoonosy 1, wady serca 70, nowotwory 51, inne naturalne przyczyny 344 wypadków, razem 1.184 wypadków śmierci naturalnej.

Gwałtownej śmierci było ogółem 20. Z tego przypadkowych 12, a to: otrucie 1, przejechanie 4, oparzenie 3, zmarznięcie 1, zaczadzenie 1, zgniecenie 1, upadek z wysokości 1, dalej 8 samobójstw, 4 przez zastrzelenie, 2 przez skok z wysokości, powieszenie 1, otrucie 1.

— **Uroczystość Bożego Ciała** odbyła się wczoraj przy pięknej pogodzie ze zwykłym ceremoniałem. W procesyi naokoło Rynku wzięli udział prócz duchowieństwa i bractw z chorągwiami, marszałek hr. Badeni, wicepr. nam. hr. Łoś, prezydyum miasta i wielu innych dygnitarzy rządowych i wojskowych oraz cechy ze sztandarami. Honory wojskowe pełniła kompania 30 pp.

Wśród zebranej obok kościoła katedralnego publiczności, kilkakrotnie budziły popłoch konie kilku prywatnych ekwipaży, stojących obok tylnego wejścia do kościoła, które płoszyły się przy każdej salwie. Jeżeli z zupełnie słusznych powodów usuwa się w tym czasie wszystkie dorożki, to nie powinno się robić wyjątków dla ekwipaży prywatnych, konie bowiem przy nich nie są lepiej wychowane i również spłoszyć się mogą i spowodować nieszczęście.

— **Uroczystości strzeleckie.** Tradycyjnym zwyczajem zebrała się wczoraj rano drużyna strzelecka pod swym sztandarem w kościele archikatedralnym, aby wziąć udział w procesyi Bożego Ciała. Właściwa uroczystość rozpoczęła się zebraniem w gmachu ratuszowym o godz. 3 popołudniu, skąd ruszono powozami do mieszkania króla kurkowego, p. Platowskiego.

Na czele orszaku jechał mistrz ceremonii p. Ciechulski ze strzelcem na koźle, ubranym w zielony strój strzelecki z XVII. wieku, z symboliczną tarczą w rękach, zanim dwaj nowi marszałkowie pp. Wenzel i Olszewski, wiceprezydent miasta p. Michalski, wiceprezydent p. Ciuchciński w zastępstwie prezesa Towarzystwa, i cały szereg powozów, w których zajęli miejsca członkowie Towarzystwa, przybrani również przeważnie w stroje narodowe.

Król kurkowy, pan Platowski, zajął miejsce w powozie wiceprezydenta a orszak ruszył w tym samym porządku na Strzelnicę miejską, gdzie w sali Zygmuntowskiej przed portretem króla Zygmunta odbyła się koronacya i rozdanie trzydziestu premii najcelniejszym strzelcom. Przy huku moździerzy okrzyknięto nowego króla kurkowego a po rozdaniu premii, odbył się starodawnym zwyczajem pochód dokoła granic toru strzelniczego.

Wieczorem odbyła się uroczysta „uczta królewska“. Już przed g. 9 wieczorem zebrali się członkowie Tow., zaproszeni radni miasta i liczni goście, wśród których zauważyliśmy kilka osób z Królestwa Polskiego.

Strzelanie o premie królewskie odbędzie się w niedzielę d. 25 bm. o g. 3 popoł.

— **Małomiejscy politycy.** Jeden z dzienników, powiedzmy, nie owijając w bawełnę, „Przegląd“, przytoczywszy dane statystyczne, dotyczące podziału ludności Lwowa według narodowości, zaznacza wzrost liczebny narodowości ruskiej w okresie 1880—1900. Dane te, zaczerpnięte z publikacyi lwowskiego biura statystycznego, p. Masłowski, zapewne za wskazówką p. Ostaszewskiego Barańskiego, nominalnego kierownika tego biura, zaopatrzył w następujący komentarz:

„Ponieważ przypada ten wzrost od czasu, kiedy w naszym kraju agitują wszechpolacy i usiłują na każdym kroku drażnić Rusinów, ubliżać im, deptać ich uczucia narodowe i podniecać ich nienawiść do Polaków, przeto cały ten wzrost procentu Rusinów a upadek procentu Polaków w całości policzyć można na karb agitacyi politycznej wszechpolaków. Zawsze bowiem w stosunkach międzynarodowych nieuczciwe i niesprawiedliwe postępowanie zwraca się przeciw tym, którzy nieuczciwie i niesprawiedliwie postępują“.

Moglibyśmy te uwagi powtórzyć bez komentarzy, zbyt widocznie bowiem prawda została w nich pogwałcona, aby ktokolwiek mógł tego nie spostrzedz. Musimy jednak dać wyraz rozgoryczeniu, że przypadło nam należeć do dziennikarstwa lwowskiego w czasie tak głębokiego a kompromitującego cały zawód znieprawienia niektórych jego przedstawicieli. Nie chodzi już o krzywdę, jaką stronnictwu narodowemu, powszechnie poważanemu, zrobić usiłowano, ale chodzi wogóle o zdrowie opinii, którą można, przy wysokiej stosunkowo oświacie, tak bezceremonialnie traktować, podsuwając jej łotrowskie koncepty bez zająknięcia.

Według owych danych statystycznych, jak sam dziennik cytowany utrzymuje, wzrost procentowy narodowości ruskiej odbywał się między rokiem 1880 a 1900. „Słowo Polskie“ przeszło w ręce stronnictwa demokratyczno-narodowego w r. 1902, pokrewny kierunkiem „Wiek XX“ zaczął wychodzić w r. 1901, przedtem nie było w prasie lwowskiej śladu wpływów t. zw. wszechpolskich.

W r. 1902 zastaliśmy ku swemu zgorszeniu bezrozumnie szowinistyczny szał antyruski w „Dzienniku Polskim“, bezrozumny, bo nie odpowiadał mu żaden program narodowy pozytywny. „Wszechpolacy“ położyli kres partyzantce politycznej odruchowej, stawiając pozytywny program służenia interesom narodowym polskim bez wglądania w cudze. Program narodowy hańbi Polaków, to starają się wmówić w opinię nasi kondotierzy dziennikarscy. Ale tak nie jest. Wstydem i hańbą jest wypieranie się interesów narodowych i bezczeszczenie własnego ruchu narodowego dla względów prywatnych.

— **Egzamin dojrzałości** w I. gimnazyum w Rzeszowie odbył się w dniach od 2 do 10 czerwca br. pod przewodnictwem inspektora Dworskiego.

Świadectwa dojrzałości otrzymali: Stanisław Bałuk Kazimierz Cesar (z odzn.), Antoni Dziedzic. Jan Feret, Franciszek Gaweł, Stanisław Gurak, Michał Jenke, Władysław Kłosowski, Bolesław Kropaczek, Maryan Krzyżanowski, Edmund Kühnberg, Józef Lech, Włodzimierz Markowski, Franciszek Marszałowicz, Henryk Moese, Stanisław Osadziński, Franciszek Pikor, Władysław Possinger, Jerzy Siciński, Andrzej Skrobacz, Władysław Szafer, Maryan Szewera, Antoni Tokarz, Wtodzimierz Ustyanowicz. Antoni Wawrzkowicz, Paweł Wisz, Stanisław Władyka, Jan Zbiegień, Stanisław Zieliński (z odz.) Franciszek Trybus (ekster.), Franciszek Wyszatycki (ekster.)

Reprobowano na rok jednego ucznia publicznego i 1 eksternistę, do egzaminu poprawczego przeznaczono 10 uczniów publicznych i 1 eksternistę.

Egzamin dojrzałości w Seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie, prócz wymienionych w numerze 283 złożyła p. Janina Rojekówka,

— **Droga drzemka.** Gerschon Grünfeld, kelner bez zajęcia, spotkawszy się wczoraj rano z kolegą swym po fachu, również kelnerem bez zajęcia, Maksem Fuchsem, udał się w jego towarzystwie na Wysoki Zamek, aby tam w cieniu drzew się przedrzemać. Kiedy obudził się, nie było już kolegi, znikły również korony, które miał w kieszeni kamizelki. Spotkawszy wkrótce potem „kolegę“, sprowadził go na inspekcyę policyi, gdzie Fuchs wyparł się kradzieży i tłumaczył się, że nie mógł czekać aż Grünfeld się obudzi. Grünfeld może spać, bo ma już posadę, on zaś niema czasu, bo musi dopiero posady szukać. Przy przeprowadzonej rewizyi nie znaleziono przy Fuchsie pieniędzy.

☐ **Stanisławów.** Budowa nowego sądu. Sądy nasze, zarówno obwodowy, jak i powiatowy, mają tak złe pomieszczenie, że o gorsze już trudno. Wilgoć, grzyb, brak światła i powietrza, brak miejsca. Akty butwieją. Urzędnicy nadkładają zdrowiem i życiem. Areszty sądowe są prawdziwie operetkowem więzieniem. Mają one swoją historyę. Arystokratyczni aresztanci, bo takich dużo w murach tych gościło, miewali tu pańskie życie, demokratyczni także nieraz mieli powód chwalić sobie to „paradne“ więzienie, jak mówi klucznik w Oftenheimowskim „Nietoperzu“. Ilu z tych aresztów więźniów uciekło, nie spisałby na wołowej skórze. Szczęście, że kurnik ten jeszcze dotychczas się nie spalił, bo o to w tej budzie także nie trudno. Ten stan rzeczy wymagałby jak najrychlejszego zaradzenia złemu. Było też dotychczas komisyj rozmaitych co najmniej tuzin: wszystkie się zgadzają na to, iż budynek jest niżej krytyki, że nie odpowiada celowi swojemu, ani wyobrażeniu o hygienie, mimoto do jakiegoś pozytywnego rezultatu doprowadzić trudno i sprawa zwleka się, z roku jednego na drugi, idzie w nieskończoność.

W poniedziałek mieliśmy znowu jedną komisyę dla tego samego celu; zjechali mianowicie prezydent wyższego sądu kraj. eksc. Tchorznicki z radcą ministeryalnym inż. Szkowronem, oglądnęli kilka placów pod budowę gmachu przydatnych i znowu bez żadnej stanowczej decyzyi odjechali. Tymczasem placów, lub miejsca pod budowę takiego gmachu, jest w Stanisławowie, w samem śródmieściu, jeszcze dosyć, aż nadto. Jak mówią, pierwszeństwo miałyby otrzymać grunty, aż w pobliżu kolei przy ulicy Romanowskiego; czy nie byłby to jednak punkt zbyt od miasta oddalony, wartoby się nad tem zastanowić.

Arcybiskup ks. Weber przybył we wtorek, wieczorem do naszego miasta i powitany został w sposób uroczysty przez tutejszych mieszkańców. Na przyjęcie arcypasterza wzniesiono tuż przy cerkwi gr. kat., u wejścia na plac Franciszka, bramę tryumfalną, u której powitał go zastępca burmistrza p. Fiedler, oraz przedstawiciele władz i urzędów, duchowieństwo wszystkich trzech obrządków, stowarzyszenia, bractwa, wreszcie dziatwa szkolna, ustawiona w szpaler. Ks. arcyb. Weber zamieszkał na probostwie łać. Cały dzień następny poświęcił arcypasterz udzielaniu wiernym sakramentu bierzmowania. Przystępowano do niego gromadnie. Szczególnie licznie odbierała namaszczenie z rąk arcybiskupich młodzież szkolna, do której ten dostojnik w serdecznych i pełnych mądrości przemawiał słowach. W południe, w środę, przyjmował przedstawicieli władz i udzielał audyencyj, w czwartek zaś, w święto Bożego Ciała, celebrował Mszę św. i przewodniczył procesyi, poczem na probostwie odbył się obiad, w którym oprócz dostojnego gościa, wzięli udział przedstawiciele obywatelstwa ziemskiego i mieszczaństwa, władz i urzędów.

☐ **Tłumacz.** Obywatelstwo honorowe. Rada miejska w Tłumaczu nadała na posiedzeniu w d. 20 bm. jednogłośnie obywatelstwo honorowe tutejszemu staroście panu Eugeniuszowi Swobodzie, a to w uznaniu niespożytych zasług i prawdziwie ojcowskiej pieczołowitości około dobra i rozwoju miasta.

☐ **Stryj.** Festyn Sokoła. Na dochód budowy tut. Sokolni odbył się dnia 18 bm. w niedzielę w Olszynie festyn sokoli z nader urozmaiconym i udatnym programem. Pomimo niepewnej pogody, a nawet zaraz z początku rzęsistego deszczu, zebrało się kilka tysięcy publiczności. Około godz. 4, gdy deszcz ustał, a słońce zajaśniało nad Olszyną, tłumy wzmogły się, przewijając się wśród szpalerów, niby wąż różnobarwny gęstą falą. Bawiono się doskonale. Głównym punktem programu były ćwiczenia sokole, wykonane przez 20 druhów przy dźwiękach muzyki. Celem zwiększenia dochodu wydano jednodniówkę, zredagowaną bardzo starannie przez komitet, którą w setkach egzemplarzy rozkupiono. Gdy zmrok zapadł zajaśniały ognie sztuczne — jako znak zakończenia zabawy. Już późnym zmierzchem zaczęły tłumy opuszczać Olszynę, pozostawiając setki koron Sokołowi w zamian za rozrywkę i zabawę.

Dziecko przejechane — wołami. Szczególny i rzadki taki wypadek, zapewne dotąd w kronice nienotowany, zdarzył się onegdaj w Pohorcach. Na małę dziecko, bawiące się bez nadzoru na gościńcu, najechał wóz zaprzęgnięty wolami. Na szczęście dziecko wyszło niestratowane i całe, gdyż na jego krzyk woły zaraz stanęły. Skończyło się więc na przestrachu i potłuczeniu.

Powódź, która nawiedziła Lwów, ograniczyła się u nas na zalaniu połowy rynku, gdzie woda dochodziła ledwie do kolan. Rynek robił wrażenie małego jeziora, zamiast jednak jakichś szkód miasto na tem tylko zyskało, bo woda gruntownie je wyczyściła i spłókała, — a magistrat przy tem zarobił, bo nie potrzebował najmować w piątek aresztantów do czyszczenia rynku.

☐ **Myślenice.** Z Eleuteryi. Onegdaj odbył się tu staraniem głównego zarządu „Eleuteryi“ odczyt p. Gedeona Gedroycia p. t. „Alkoholizm jako objaw choroby społecznej“. Odczyt zgromadził tyle osób miejscowych i z prowincyi, że sala Rady powiatowej wypełniła się po brzegi. Duchowieństwo miejscowe nietylko, że przybyło samo, lecz przyprowadziło na odczyt wielu rzemieślników z miasta. Do „Eleuteryi“ przystąpiło zaraz kilka osób z inteligencyi; utworzono natychmiast wydział prowizoryczny Koła miejscowego „Eleuteryi“, w skład którego weszli p. Jadwiga Czarniowska, jako przewodnicząca, p. Antonina Schmidt, jako skarbniczka i pna Wojciechowska, nauczycielka miejscowa, jako sekretarka, pna Marya Ostrzeszewicz, jako zastępczyni przewodniczącej.

☐ **Złoczów.** Prawybory. Obecnie odbywają się prawybory do wyboru posła sejmowego z gmin wiejskich tutejszego okręgu w miejsce śp. Ap. Jaworskiego. Wybór ten odbyć się ma 10 lipca. Jako kandydat polski występuje zasłużony w pracy około dobra ludu, p. Kaz. Obertyński. Rusini przeciwstawiają mu dotychczas dwu kandydatów; ukraińcy dra Okuniewskiego z Horodenki, a moskalofile ks. Petrowskiego z Rykowa.

☐ **Drohowyz.** Kurs pożarnictwa. Donieśliśmy już telegraficznie, że odbył się w Drohowyżu elementarny kurs pożarnictwa. Przeprowadzili go instruktorowie Związku strażackiego. Instruktorom tym ułatwiała pracę ta okoliczność, że Dyrekcya Zakładu, w osobie niezmordowanego p. Wilhelma Schmidta, utworzyła z wychowanków już taki korpus strażacki, który potrzebował tylko uzupełnienia ćwiczeń i wiadomości teoretycznych, Naczelnikiem tej straży jest p. Henryk Krysakowski, ochmistrz Zakładu, człowiek rzutny i energiczny, on korpus strażacki prowadzi prawidłowo i dba o jego należyty rozwój. Kursy pożarnictwa w drohowyzkim Zakładzie mają jeszcze dla kraju to ogromne znaczenie, że wychowańcy jego, wyszedłszy z Zakładu do kraju, mogą być instruktorami obrony pożarnej i uczenie zasiewać dalej zdrowe ziarno na pole pożarnictwa krajowego.

☐ Kałusz. (Pożary). Gminę Mościska obok Kałusza, nawiedził dwukrotny pożar. Dnia 5 b. m. zgorzało 16 gospodarstw, a w dniu 20 b. m. 23 gospodarstwa. W obu wypadkach nieostrożność stała się powodem klęski.

Ofiar w ludziach nie było, gdyż oba razy wybuchł ogień w porze południowej. Nieubezpieczonych było tylko 4 gospodarzy, a jednak szkoda wyniesie około 25.000 kor.

W gminie nie ma ani straży ogniowej ani też sikawki.

☐ **Jarosław.** Samobójstwo. Pociąg ciężarowy zdążający z Jarosławia do Przeworska, o godz. 11 wieczorem 18 bm., tuż za stacyą kolejową, przejechał szeregowca 89 pp. Stefana Lauryka, ze Zawidowic koło Gródka. Żołnierz położył się w zamiarze samobójczym na szyny kolejowe, i koła maszyny odcięły mu głowę. Przyczyną miała być wiadomość, że narzeczona, którą pozostawił w domu, wyszła za innego za mąż.

☐ **Mościska.** Zabójstwo. W Wołczyszczonowicach przyszło w tych dniach do bójki między dwoma braćmi, Fedkiem i Iwanem Szmorhunami. W obronie Iwana stanęła jego żona, co tak rozwścieklilo Fedka, iż dobył z za cholewy nóż i pchnął nim Iwanową w brzuch i ranił ją tak ciężko, że w kilka chwil potem zakończyła życie.

Zabójcę aresztowała żandarmerya i odstawiła do sądu.

Pamięci Reja. W warszawskim kościele ewangelicko-reformowanym, przy ul. Leszno, po nabożeństwie wygłoszeniu przemowy okolicznościowej przez superintendenta, pastora Augusta Diehla, nastąpiło onegdaj odsłonięcie tablicy, poświęconej pamięci Mikołaja Reja Nagłowic.

Nowa tablica pamiątkowa jest to dużych rozmiarów płyta podłużna, wykuta z kamienia polnego i osadzona w odpowiedniem obramowaniu, a niej wyryty napis czarny: „Pamięci Mikołaja Reja z Nagłowic, 1505 † 1589 Ojca piśmiennictwa polskiego, Szermierza kościoła reformowanego, Głosiciela prawd ewangelicznych w Polsce, Postylli, Psałterza i wielu innych dzieł autora Hebr. 13. 7. Rodacy-współwyznawcy w 400-ną rocznicę jego urodzin. R. P. 1905“.

Uroczyste odsłonięcie tablicy odbyło się w obecności delegatów zborów, przybyłych z różnych stron Królestwa członków kolegium kościelnego i licznie zebranej inteligencyi.

Ś. p. Teodor Kalkstein. D. 18-go b. m. zmarł w Gerberdorfie na Ślązku, dokąd się udał celem poratowania nadwątlonego od dwóch lat zdrowia, ś p. Teodor Kalkstein, dyrektor banku Ziemskiego w Poznaniu, w 54 roku życia. Bank Ziemski, powstały zaraz po wszczęściu polityki antypolskiej i po rozpoczęciu czynności komisyi kolonizacyjnej, a pod rozumnem kierownictwem zmarłego dyrektora, rozwijał w tym kierunku przeciwrządowym niezmordowaną czynność. Bankowi Ziemskiemu i jego kierownikowi należy się zasługa zpopularyzowania idei parcelacyi zagrożonych majątków między chłopów polskich.

Ś. p. Teodor Kalkstein pochodził z Prus Zachodnich z ojca Edwarda i matki Zofii z Nostitzów-Jackowskich. Szkoły skończył w Poznaniu, a studyując na uniwersytetach w Berlinie, Lipsku i Monachium, otrzymał w tym ostatnim tytuł doktora filozofii za rozprawę pt. „Adam Mickiewicz, studyum socyalno-polityczne“. Rodzina Kalksteinów, herbu Korczak, należy do jednego z najdawniejszych domów szlachty polskiej z byłego województwa Malborskiego, a jej indygenat sięga czasów Kazimierza Jagiellończyka. Do niej należał również i generał Kalkstein, porwany przemocą za czasów Augusta III z Warszawy przez siepaczów Kurfirsta Brandenburskiego, więziony i męczony w Memlu, aż w końcu ścięty tamże, za to, że należał do stronnictwa antypruskiego a rozwijał silną akcyę w kierunku uwolnienia Prus królewskich z pod panowania okrutnego Kurfirsta, będącego zaciętym wrogiem Rzeczypospolitej.

Hakatyści przed lufą. Poseł hr. Mielżyński wyraził swego czasu w parlamencie pogardę „Ostmarkenferajnowi“ i oświadczył wyraźnie, że pogardza tem towarzystwem nietylko jako poseł, zażywający nietykalności ale także jako osoba prywatna. Po oświadczeniu tem zamieścił organ hakatystów „Die Ostmark“ odpowiedź dla hr. Mielżyńskiego, w której powiedziano, że człowiek, obchodzący się tak lekkomyślnie z czcią innych, jak to uczynił poseł nasz, sam czci nie posiada.

Gdy hrabia Mielżyński po powrocie z Abbazyi, przeczytał artykuł w „Ostmark“, chciał się postarać o adresy tych panów, którzy za niego odpowiadali, a ponieważ artykuł podpisany był przez „główny zarząd Ostmarkenferajnu“, zażądał od członków zarządu satysfakcyi honorowej. Pokazało się jednak, że nikt nie chciał ponosić odpowiedzialności za obelgę wyrządzoną hrabiemu. Dopiero później jeden z hakatystów oświadczył, że wyzwanie będzie przyjęte dopiero wtenczas, jeżeli poseł nasz cofnie to, co powiedział w parlamencie.

Przewodniczący „Ostmarkenferajnu“ p. Tiedemann wyparł się wszelkiej odpowiedzialności, a panowie Schulz Wagner woleli przeprosić hrabiego, jak narażać się na niebezpieczny pojedynek. Forma tego przeproszenia nie wystarczała jednak posłowi naszemu, a ponieważ później jeszcze 5 hakatystów zgłosiło się jako odpowiedzialnych autorów obraźliwej odpowiedzi w „Ostmark“, hrabia Mielżyński przesłał wszystkim siedmiu panom wyzwanie na pistolety.

Przed upływem 24 godzin po wyzwaniu, nadesłali wszyscy wezwani hrabiemu pismo, w którem oświadczają, że nie mogą się z nim pojedykować, ponieważ hrabia jako nietykalny poseł, rzucił na „Ostmarkenferajn“ obelgę, której dotąd nie odwołał.

Całą powyższą sprawę honorową opisuje berliński „Kl. Journ.“ i zaznacza na końcu, że nie jest ona jeszcze załatwioną.

△ **Konferencya polska w Stanach Zjednoczonych o obecnem położeniu w Polsce.** Zarząd centralny Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki wydał odezwę, którą zaprasza przedstawicieli wszystkich organizacyj polskich w Ameryce, bez różnicy przekonań, oraz przedstawicieli prasy wszystkich odcieni na wspólną naradę w celu wyrobienia sobie wspólnego poglądu na obecne położenie w Polsce i na najlepszy dla wychodźtwa sposób służenia sprawie starej Ojczyzny.

○ **Także zaprzeczenie.** „Nordd. Allg. Zeitung“ oświadcza w odpowiedzi na złośliwe zarzuty „Daily Express“, że „cesarz Wilhelm na uroczystość zaślubin następcy tronu nie pożyczył ani feniga od żadnego ze swoich poddanych“.

○ **Cenzura w Rosyi.** Petersburski korespondent „Frankf. Ztg.“ podaje ciekawe informacye o obecnem położeniu prasy rosyjskiej nadnewskiej stolicy, z których okazuje się dowodnie, że ucisk prasy istnieje obecnie równie dobrze, jak istniał za Plehwego. Mimo, że dzienniki petersburskie są wolne od t. zw. „prewencyjnej“ cenzury, redakcye przed puszczeniem numerów na prasę wysyłają do cenzorów szczotkowe odbitki, bo inaczej nie miałyby pewności, czy nazajutrz cały numer nie ulegnie konfiskacie. Natychmiast po odbiciu pierwszego egzemplarza ma on być doręczony cenzorowi, który przejrzawszy go, pozwala dopiero na dalszy druk i rozesłanie. Mimo tych wszystkich ostrożności, które prawa dziennika bez cenzury prewencyjnej, zabezpieczone kaucyą w kwocie 5000 rubli, poprostu neutralizują, dzienniki często nie mogą wyjść w oznaczonym czasie ponieważ ołówek cenzoza skreśla nieraz tyle, że w ciągu nocy niepodobna już złożyć nowego potrzebnego materyału i nowy numer dostarczyć na czas cenzorowi. Co zaś cenzura skreśla szczególniej w liberalnych dziennikach jak „Nasza Zizń“ i „Syn Otieczewsta“ o tem można nabrać wyobrażenia z następujących przykładów. Przed kilku dniami numer „Syna Otieczewstwa“ ukazał się w zmniejszonej do połowy objętości, tak bardzo srożył się ołówek cenzora. W pierwszym artykule omawiano pełnomocnictwa towarzysza ministra spraw wewnętrznych. Chociaż cenzor skreślił tylko połowę tego artykułu, redakcya musiała wyrzec się także reszty, bo obcięta przedstawiała sprawę zgoła inaczej, niż zamierzał autor. Drugi artykuł zajmował się kwestyą podatku przemysłowego. Trzeci skreślony artykuł p. t. „Dyktatnra“ był polemiką z „Moskowsk. Wiedomostiami“, które domagają się zaprowadzenia wojskowej dyktatury. Dalej skreśliła cenzura artykulik o duchu, panującym w seminaryach duchownych. Nadto skreślono jeszcze dwa przedruki ze „Słowa“ i „Naszej Żiźni“. Z kroniki wyrzucił cenzor wiadomość „szkodliwą“, że robotnicy fabryki obuchowskiej postanowili bojkotować niektóre pisma reakcyjne. Nawet referaty z towarzystw psychiatrycznego i psychologicznego nie ostały się przed ścisłością cenzora, ponieważ odnosiły się do wygłoszonych w tych towarzystwach prelekcyj o „Wpływie stosunków państwowych na nerwowo psychiczny stan ludności“, i o „jednostce ze stanowiska psychologii i psychiatryi.

Gabryelski (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje— harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

SZTUKA I LITERATURA.

∅ **Muzyka.**

Z popisów. P. Jan Skrzydlewski dał we środę publiczności naszej sposobność zapoznania się z postępami uczenic i uczniów swojej szkoły. W popisie tym brały udział tylko siły celujące, co miało tę godną pochwały stronę, że produkcya nie przeciągnęła się zbyt długo. Panny Rosenzweig i Sobkówna, p. Bronarski, panny Gerstmanówna i Kuśnierzówna oraz pani Cegielska, zasłużyły stosownie do klasyfikacyi szkolnej na pochlebną wzmiankę. Talentem, jak wiadomo, wyróżnia się p. Bronarski. Publiczność szczelnie zapełniająca salę Domu narodnego, nagradzała grę młodzieży żywymi oklaskami.

Szkoła p. Ottawowej urządza popis dnia 26 b. m. w sali Domu narodnego.

∅ **Piśmiennictwo.**

„Poradnik graficzny“. Miesięcznik, poświęcony drukarstwu, litografii, cynkografii, fotografii i t. p. Leżą przed nami trzy pierwsze numery tego pożytecznego wydawnictwa. Redaktorem jego jest p. Teodorczuk w Krakowie. We wstępnym artykule oznajmia redakcya, jakie są jej cele i drogi: „Po pierwsze, chcemy fachową pedagogią wykształcić naszych zecerów, maszynistów, rytowników, rysowników i t. p. do tyla, by sprostać mogli zadaniu coraz trudniejszemu, jakie na nich nakładają rosnące z każdą chwilą wymagania artystyczne. Celem drugim, jest nasze przekonanie naoczne wszystkich, że robotnik nasz może robić tak, jak zagraniczny, że zakłady nasze stanąć mogą na wysokości europejskich pod względem jakości, a zarazem wytworzyć nasze rodzime drukarstwo. By do tego podwójnego celu zbliżyć się i osiągnąć go, podjęliśmy pracę naszą w zakresie możliwie najszerszym. Świadomi ogromnej doniosłości, oryginalnej twórczości w tym zakresie — do czego pismem naszem dajemy pole — będziemy witali z radością każdą nową myśl i notowali ją. Następnym wielkim działem, któremu poświęcimy dużo miejsca, będzie fotografia. Ręka w rękę z powyższymi działami iść będzie sama reprodukcya drukarska. W każdym numerze znajdzie czytelnik żywe dowody tego, że choć jedni z najmłodszych, nie idziemy przecież w ostatnich szeregach tej armii pracowników, która stworzyła dzisiejszą grafikę“. „Poradnik“ pragnie skupić siły i stworzyć drukarstwo rdzennie polskie. Zdobiony jest motywami ornamentacyjnymi ludowymi, z okazyi wystawy drukarskiej w Krakowie robi przegląd dokładny dzisiejszego ruchu zdobniczego drukarskiego, proponuje założenie polskiego retrospektywnego muzeum drukarskiego. Daje szereg fachowych drukarsko-technicznych artykułów i pyszny pogląd na upadek i późniejszy niebywały i wciąż się obecnie rozwijający rozkwit sztuki drukarskiej w całej Europie. Z działalnością Rossekiego, Morissa, Cranego w Anglii, Antoniego Sedera, Lichtwarka, Langena, Jerzego Hirtha i i. w Niemczech — zestawia działalność Witkiewicza, Jasieńskiego, Tetmajera w Polsce. Omawia wydawnictwa poszczególnych księgarń i drukarń naszych. Do każdego zeszytu dołączony jest szereg graficznych dodatków, będących reprodukcyami tak naszych, jak obcych pomysłów graficznych. Pismo, redagowane bardzo umiejętnie ma wartość tak dla fachowców, jak i dla laików — dla tych ostatnich przez artykuły ogólniejszej, artystycznej treści, przez swą ozdobność, format, papier i liczne dodatki. Z tych wszystkich względów powinno się też rozejść jaknajszerzej, ponieważ jest pismem pożytecznem.

Słownik łacińsko-polski. Księgarnia Zawadzkiego w Wilnie przygotowuje nowe wydanie „Słownika łacińsko-polskiego“ ks. Floryana Bobrowskiego, które będzie poprawione i znacznie uzupełnione. Dotychczas mieliśmy dwa wydania tego słownika: pierwsze w r. 1820, a drugie dwutomowe w r. 1842, obie te jednak edycye są dziś wyczerpane, nowy więc przedruk jest zupełnie na dobie.

Nowa powieść Tołstoja. Jak donoszą pisma rosyjskie, wkrótce ukaże się nowa powieść Lwa Tołstoja. Bohaterem tej powieści jest włościanin i dwaj jego synowie, z których jeden pracuje na roli przy ojcu, drugi zaś, omamiony życiem miejskiem, szuka zajęcia po fabrykach. Znakomity pisarz rosyjski przeprowadza paralelę pomiędzy dwoma braćmi i zgodnie z swoimi moralno-filozoficznymi poglądami, wyprowadza wniosek, że tylko życie na łonie natury zachowuje czystość duszy i sumienia, miasto zaś wywiera wpływ demoralizujący. Powieść przepojona jest wielkiem umiłowaniem przyrody i poczuciem jej piękna.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.

Dr. Stanisł. Eliasz Radzikowski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwersytetu lwowskiego

ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3 do 5 popoł. — Lwów — Batorego 12, I. p.

5597

Dr. Robert Quest 6064

były asystent kliniki chorób dziecięcych w Wrocławiu osiadł we Lwowie i ordynuje od 3—5 popoł.

—— plac Bernardyński l. 2. ——

Celem uniknięcia omyłek!

C. i k. nadw. fotograf **N. LISSA**

tylko ul. Akademicka l. 18, 5720

WYPALONY ZNAK NA KORKU.

dla ochrony przeciw fałszerstwom

MATTONIEGO Giesshübler Sauerbrunn.

Dependence Bristol

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 19.

Nowo, z największym komfortem urządzony hotel z elektrycznem oświetleniem, poleca Szanownej P. T. podróżującej Publiczności 6134

Z najwyższym szacunkiem

Zygmunt Zehngut.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego.

Materyały do programu polityki narodowej w Galicyi

I.

W sprawie reformy gminy wiejskiej

DWIE KONFERENCYE.

(Przemówienia pp.: Becka, Bujaka, Bujnowskiego, Doermana, Rawity-Gawrońskiego, Głąbińskiego, Panka, Pierożyńskiego, Popławskiego, Rozwadowskiego, Sawczyńskiego, Schätzla, Tarnawskiego i Żardeckiego).

— Cena kor. 1·20. —

Telegramy „Słowa Polskiego.“

WOJNA.

Sprawa pokoju.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą tu z Nowego Jorku pod datą 21 bm., że prezydent Roosevelt stara się równocześnie w Petersburgu i w Tokio o natychmiastowe zawieszenie broni. Pomimo to Japonia wzbrania się dać przyzwolenie na zawieszenie broni i żąda, aby Rosya pierwsza o to poprosiła.

Petersburg. (Tel. wł.) Władze rosyjskie nie chcą słyszeć o zawieszeniu broni, gdyż pod wpływem raportów Liniewicza spodziewają się zwycięstwa. W ostatnich tygodniach rosyjskie ministerstwo wojny wysłało wielką ilość młodych żołnierzy na teatr wojny. Rozmaici korespondenci wojenni wracają do głównej kwatery rosyjskiej. Również i malarz rosyjski Krawczenko, znany batalista na zaproszenie Liniewicza jedzie do głównej kwatery rosyjskiej. Wszystko to zapowiada, że wojna potrwa w dalszym ciągu.

Przed nową bitwą.

Londyn. (Tel. wł.) Korespondent dziennika „Daily Telegr.“ z miejscowości Modzi telegrafuje pod datą 20 b. m., że według jego wiadomości, sytuacya na placu boju przedstawia się w sposób następujący: Generał Liniewicz był zdziwiony (!), skoro się przekonał, że armia japońska coraz to bardziej rozszerza się w znacznej liczbie wzdłuż jego prawego i lewego skrzydła.

Wnet też przekonał się, że nie może myśleć o dalszym odporu nieprzyjacielowi, ponieważ armia rosyjska nie liczy nawet 350 000 ludzi. Ograniczył się przeto do dania rozkazu gen. Miszczence, aby na czele kozaków rzucił się na wysunięte i odosobnione posterunki japońskie i w ten sposób wśród Japończyków wzbudził przekonanie, że armia rosyjska rozpoczyna ogólny atak na wojska japońskie.

Miszczenko wykonał też cały szereg pozornych ataków na Japończyków, nie zdołał ich jednak w błąd wprowadzić, aby zdradzili swój plan operacyjny. Japończycy odparli ataki Miszczenki, tak, że musiał się cofnąć bez względu na obowiązek neutralności do Mongolii.

W Mongolii ułożył nowy projekt walki i zwerbował szpiegów chińskich, których wysłał między pozycye japońskie. Otrzymane od tych szpiegów sprawozdania wydawały mu się dość korzystne i dlatego też starał się obejść lewe skrzydło japońskie i przeciąć jego tylną komunikacyę. Jednak te wszystkie plany Miszczenki nie zdołały wpłynąć na pokrzyżowanie planów marszałka Oyamy, przeciwnie Oyama ze wszystkich tych wysiłków rosyjskich przekonał się, że położenie Rosyan jest rozpaczliwe. W chwili obecnej położenie Liniewicza jest o wiele gorszem i bardziej rozpaczliwe, aniżeli było położenie Kuropatkina przed bitwą pod Mukdenem.

Według sprawozdania pewnej poważnej osobistości która opuściła Charbin, jenerał Liniewicz boi się bardzo czy zdoła utrzymać kolej żelazną na tyłach swej armii w swoich rękach. Liniewicz sądzi, że najbliższym celem operacyi jest odosobnienie Władywostoku, dlatego też postanowił za każdą cenę utrzymać Charbin w rękach rosyjskich.

Rada wojenna jenerałów rosyjskich odbyta przed paru dniami w Gunszulinie trwała czas długi. W ostatnich dniach Rosyanie otrzymali znaczne posiłki w Charbinie, nad rzeką Szungari i w Kirynie. Rosyanie z największym pospiechem i wysiłkiem sypią szańce i zakładają miny podziemne

Londyn. (Tel, wł.). Korespondent dziennika „Times“ donosi z Tokio, że Japończycy w dniach od 20 do 22 czerwca posunęli się znacznie naprzód i zajęli cały szereg miejscowości oraz wzgórz, które przedstawiają dla nich znaczne korzyści strategiczne. Rosyanie wszędzie cofają się; między innemi utracili także jedną kartaczówkę.

Rozestwieński i Niebogatow.

Petersburg. (Tel. wł.) Pogłoski, jakoby u admirała Rożestwieńskiego zachodziła potrzeba amputacyi, są niezgodne z prawdą. Faktem natomiast jest, że rana admirała Rożestwieńskiego zadana mu granatem w czaszkę jest dość ciężką i będzie wymagała co najmniej 3 miesięcznej kuracyi. Admirał Niebogatów miał dostać pomięszania zmysłów.

Śledztwo w sprawie Portu Artura.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą z Petersburga, że komisya śledcza mająca zbadać przyczyny kapitulacyi Portu Artura zakończyła tymczasowo swoje czynności stwierdzeniem, że kapitulacya była koniecznie potrzebną, a to z powodu, że nikt się nie mógł spodziewać pomocy ani od strony lądu ani od strony morza. Śledztwo będzie poprowadzone w dalszym ciągu dopiero wtedy, skoro ważni świadkowie powrócą z niewoli japońskiej.

Petersburg. (Tel. pryw.) Komendant Portu Artura, gen. Smirnow, uwolniony na swą prośbę z niewoli japońskiej znajduje się w drodze do Rosyi.

W zaborze rosyjskim.

Ulgi językowe.

Warszawa (T. pryw.). Dzienniki ogłaszają uchwałę komitetu ministrów w sprawie Królestwa Polskiego. Najważniejsze z nich są następujące:

Wykład religii wyznania rzym. kat. ma odbywać się w języku ojczystym. Wykład języka polskiego w szkołach początkowych, a także w średnich, które sobie tego życzą, powinien odbywać się w języku polskim. Poza lekcyami wolno uczniom mówić po polsku. W uniwersytecie warszawskim ma być utworzona lektura etatowa języka polskiego i osobno etatowa profesura języka polskiego i historyi literatury polskiej, w obu razach z wykładem w języku polskim.

Dalsze postanowienia mówią o używaniu i wprowadzeniu języka polskiego w urzędowaniu wewnętrznem rozmaitych towarzystw i instytucyi prywatnych; o powierzeniu gen.-gubernatorowi warszawskiemu opracowania projektu wprowadzenia samorządu miejskiego w kraju nadwiślańskim i przedstawienia go ministrowi spraw wewnętrznych celem najrychlejszego wniesienia do Rady państwa; o poruczeniu ministrowi rolnictwa opracowania projektu zmiany przepisów o sprzedaży gruntów skarbowych w Królestwie Polskiem, w kierunku rozszerzenia prawa nabywania tych gruntów na osoby należącej do stanu włościańskiego, pochodzenia polskiego, niezależnie od ich wyznania; o poruczeniu ministrowi sprawiedliwości, aby postarał się o przedstawienie do rozpoznania przez połączone departamenty Rady państwa projektu co do rewizyi przepisów w dziedzinie sądowej, wprowadzenia w guberniach Królestwa polskiego posad honorowych sędziów pokoju i utworzenie przy warszawskiej Izbie sądowej rady adwokatów przysięgłych.

Warszawa. (Tel. pryw.) „Kuryer Warsz.“ donosi, że do egzaminu ustnego w klasie VIII gimnazyum w Piotrkowie przystąpiło tylko 5 uczniów, mianowicie 3 Rosyan, 1 żyd i 1 Niemiec.

Z Rosyi.

Petersburg. (Pet. Ag. Tel.) Namiestnik Dalekiego Wschodu Aleksiejew został uwolniony z tego stanowiska; zatrzymał tylko stanowisko jen.-adjutanta i powołany został do Rady państwa.

Minister spraw wewnętrznych zakazał na miesiąc wydawnictwa „Ruś“.

Namiestnik Kaukazu zaprzecza prawdziwości prywatnych telegramów o zajściach w Erywaniu. Panuje tam spokój; tylko na wsi usposobienie jest naprężone.

Petersburg. (Tel. wł.) Obecny ambasador rosyjski w Rzymie Murawiew przybywa w tych dniach do Petersburga. Przybycie jego łączą z możliwością dymisyi hr. Lamsdorfa, a w takim razie Murawiew zostałby ministrem spraw zagranicznych.

Petersburg. (Tel. pryw.). Według projektu nowej ustawy o paszportach, żydzi poddani amerykańscy będą mogli mieszkać w całem państwie bez żadnych ograniczeń. Z innego źródła zapewniają, że zezwolenie to dotyczyć będzie nietylko żydów amerykańskich, ale wszystkich zgoła obcych poddanych wyznania mojżeszowego.

Rada państwa.

Posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej zaczęło się bardzo późno, gdyż przez dłuższy czas brak było kompletu posłów. Ławki Koła polskiego są niemal puste. Bardzo mało posłów bawi dziś w Wiedniu.

Przesilenie węgierskie

Budapeszt. (Tel. wł.), Dzisiejsze pisma poranne twierdzą, że br. Fejervary poda się dziś do dymisyi, monarcha przecież dymisyi nie przyjmie i każe mu urzędować dalej. Br. Fejervary w tych dniach będzie usiłował rozpocząć rokowania z przewódcami stronnictw, rokowania te przecież spełzną na niczem, ponieważ żaden z poważniejszych przewódców nie zechce nic mieć do czynienia z br. Fejervarym. W stronnictwie liberalnem zaczyna się coraz większa dezercya.

Bruck. Cesarz przybył dziś przedpołudniem na inspekcyę wojsk. O godz. 10 przybył także prezydent ministrów węgierskich i był u cesarza na audyencyi, która trwała godzinę.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Onegdaj spełniono w klasztorze OO. Zmartwychwstańców śmiałą kradzież 1600 kor. i 200 rubli. Policya wyśledziła sprawcę w osobie Józefa Kowalczego, 23-letniego nieukończonego gimnazyalisty. Kowalcze wyrobił sobie już pewną wziętość jako atleta-gimnastyk i brał z powodzeniem udział w zapasach atletycznych. Śledztwo wykryło, że w lutym br. dopuścił się on kradzieży w klasztorze OO. Franciszkanów, za którą 3 miesięczną karę wiezienną odsiedział ktoś inny. Kowalcze próbował też w maju popełnić kradzież w klasztorze OO. Karmelitów.

D. 28 bm. odbędzie się posiedzenie Rady m. Krakowa, na którem dokonany będzie wybór obu wiceprezydentów.

O Marokko.

Berlin. (Tel. wł.) Dzisiejsze poranne dzienniki berlińskie stwierdzają, że wskutek noty prezesa ministrów francuskich Rouviera w sprawie marokkańskiej sytuacya się pogorszyła. Są nawet dzienniki, które twierdzą, że kanclerz Bülow zapytywał w ministerstwie wojny i szefa sztabu generalnego, czy armia niemiecka jest przygotowaną do wojny. Dyplomacya niemiecka chce koniecznie zmusić Francyę, aby bez żadnych zastrzeżeń i bez uprzednich warunków zgodziła się na konferencyę międzynarodową w sprawie marokkańskiej. Dzienniki konserwatywne, jak „Kreuz Ztg“, przestrzegają Francyę, twierdząc, że Anglia chce poszczuć Francyę do wojny z Niemcami, aby w ten sposób skorzystać z wojny francusko-niemieckiej. Krążą pogłoski, że na granicy francusko-niemieckiej generałowie francuscy i niemieccy odbywają od dni kilkunastu inspekcye celem przekonania się, w jakim stanie są fortyfikacye nadgraniczne.

Szwecya a Norwegia.

Sztokholm. (TBK.) Sądzą, że gabinet poda się do dymisyi i będzie powołane ministerstwo koalicyjne. Dzienniki donoszą, że większość Izby nie chce dać obecnemu rządowi pełnomocnictwa do rokowań z Norwegią.

Depesze handlowe z 23 b. m.

Wiedeń, d. 23 czerwca. Dziś o godzinie 12 minut 36 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·46, Renta majowa 100·40. Węgierska renta koronowa 97·10 Akcye kredytowe 660·75 Kredytowe węgierskie 779·50, Bank anglo austryacki 309·—, Unionbank 541·—, Bankverein 551·—. Länderbank 452·50, Kolej państwowa 666·50, Lombardy 86·—. Eibenthal 441·—, Fabryka broni 587·50, Akcye tyton. 369·—, Alpiny 526·25, Rima muranyi 547·50. Praskie Towarzystwo żelazne ——·—, Losy turec. 142·—, Ruble 253·—.

Usposobienie: spokojne.

Budapeszt. d. 23 czerwca. Pszenica na kwiecień —·— do —·—, pszenica na maj —·— do —·— na październik 15·38 do 15·40. Żyto na maj —·— do —·—, na październik 12·48 do 12·50. Owies na maj —·— do —·—, na październik 11·02 do 11·04. Kukurudza na lipiec 14·82 do 14·84. Kukurudza na maj 1906 10·72 do 10·74. Rzepak na sierpień 23·60 do 23·80.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty: słabe.

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie spok.

Pogoda: wiatr.

Berlin. d. 23 czerwca. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 207·25, Disconto Comandite 190·25.

Usposobienie: spokojne.

Listy z kraju.

Pilzno 18 czerwca

(Rządy starosty.)

Niemożliwe stosunki panują u nas pod względem administracyi powiatu. Do tego, że tutejszy starosta nic dla powiatu nie robi, nie zna potrzeb jego, nigdy bowiem w powiat nie wyjedzie, a źródłem jego wszelkich wiadmości jest żandarmerya, że żadnej inicyatywy nie da do jakiejś pracy w powiecie celem poprawy losu jego, tak przywykliśmy już, że to wydaje się nam już zupełnie naturalnem, a starostwo ze swoim szefem uważamy jako malum necesarium, które cierpieć trzeba.

Ale dzieje się coraz gorzej. Trzech kancelistów tutejszego starostwa jeden po drugim tutaj urzędujących zostało usuniętych z powodu różnych nadużyć w urzędowaniu popełnianych. Ostatni stawał przed kratkami sądowemi w Tarnowie, oskarżony o sprzeniewierzenia najrozmaitszych sum pieniężnych; nie gardził najmniejszemi, ściągał n. p. do spółki z egzekutorem różne zaległości dla Wydziału powiatowego, które tam się nie dostawały, różne grzywny chował do kieszeni, wziął od naczelnika gminy Wiewiórki stokilkadziesiąt koron, które tenże miał złożyć, jako koszty utrzymania jakiegoś podrzutka w Peszcie, a naczelnik gminy zapłacił drugi raz na polecenie starosty

Ale cóż dziwnego, że ci panowie robili sobie co chcieli, a właściwie nic nie robili, tylko po całych dniach i nocach w knajpach pili, w karty grali i starali się o pieniądze na takie życie, skoro p. starosta pewnie ani razu nie zeszedł ze swego jowiszowego przybytku na piętrze na dół, gdzie biura starostwa się mieszczą. Wyzyskał też wszystkie te nie do uwierzenia wprost historye obrońca w powyższym procesie i tak pięknie wytłumaczył przysięgłym, że klient jego nic nie winien, bo on robił to, co do niego nie należało, pieniądze odbierał za starostę, który do tego jest powołany, ale do którego dostać się nie można, że żadnego porządku ani dozoru w starostwie w Pilznie nie ma, to też przysięgli uwolnili go. Szkoda, że prezydyum namiestnictwa nie przysłało swego delegata do procesu tego, byłoby się ładnych rzeczy dowiedziało.

Za to od dłuższego czasu zajmuje się p. starosta wyborami w powiecie, miesza swoje trzy grosze bezprawnie wszędzie. Zaczął od wyborów do Rady powiatowej, forsował wybór obecnego prezesa, o którym można na pewno było wiedzieć, że sprzeda majątek i wyniesie się z powiatu, a o marszałkowstwo starał się dla osobistej próżności i dla zyskania podstawy do starania się o mandat do Sejmu z mniejszej własności. P. marszałek stracił właśnie swój mandat, bo nie ma prawa wyboru czynnego nigdzie, a przełożonym obszaru dworskiego w Dobrkowie nie może być prawnie, bo mieszka w Krakowie. Ale co to p. starostę obchodzi, on broni swego przyjaciela.

Teraz miesza się p. starosta do wyborów do Rady gminnej w Pilznie i stara się, aby jaknajmniej inteligencyi weszło do niej, aby burmistrzem został ktoś taki, któryby jego poleceń słuchał.

Swoją drogą nie potrzebuje p. starosta przeceniać swego wpływu. Z jego wolą liczą się tylko chyba bardzo zależni ludzie, inne tam przemawiały argumenty, wielką krzywdę jednak wyrządza powiatowi, który przez długie lata był demoralizowany, potem zupełnie otrząsł się ze zgubnych wpływów, szukających tutaj popularności, wprowadza bowiem znowu zamęt i zgubną agitacyę.

T.

Rozmaitości.

⚔ **Minerały polskie.** W muzeum szkoły dróg i mostów w Paryżu znajdują się okazy minerałów niemal wszystkich krajów Europy, lecz ani jednego okazu nie było dotąd z Królestwa Polskiego. Dopiero teraz student tego instytutu, p. Wielisław Nieciengiewicz, syn inżyniera warszawskiego p. Heliodora Nieciengiewicza, złożył do muzeum rzeczonej szkoły gablotkę ze zbiorami minerałów Królestwa Polskiego (z 10-ciu gubernij) w ilości 150 sztuk. Każdy z okazów jest zaopatrzony napisami w językach: polskim i francuskim, z oznaczeniem na mapie Królestwa Polskiego, z której miejscowości minerał pochodzi. Gabiotka na zewnątrz posiada napisy informacyjne po polsku i francusku.

MAŁY FELIETON.

Mieszkanie na wsi.

Powiadają, że przyjaciół poznaje się tylko w nieszczęściu, tymczasem to jest nieprawda: ja n. p. poznałem moich przyjaciół i krewnych w sezonie letnim. Z miasta, gdzie życie drogie i nużące, wyczerpujące, nerwowe, postanowiliśmy przenieść się na wieś.

— Nie mamy dzieci — mówi żona — nie wisi nad nami troska ich edukacyi, będziemy mieli życie „ciche i bezgłośne“, jak śpiewa jeden z młodszych poetów.

Wynajęliśmy w Zarzeczu mieszkanie poprostu za psie pieniądze. Takich czterech pokoi z kuchnią obszerną nie dostałbym we Lwowie za tę cenę ani na końcu Żółkiewskiej ani Stryjskiej ulicy, a tu miałem ją w samem śródmieściu, jeśli środek wsi, gdzie jest sklep Abrumcia, u którego dostać można wszystko: od kaloszy i szwarcu aż do damskiego kapelusza i bryndzy liptawskiej i gdzie jest także sklep rzeźnika Moszka, który tylko raz na tydzień bije krowięta słabszej konstrukcyi — nazwać można śródmieściem.

Mieszkanie nasze posiadało innych jeszcze zalet sporo. Miało całe kompletne obejście gospodarskie, a więc: stajenkę, kurnik, chlewek, a przy tem wszystkiem mały ogródek warzywny. Co to była za radość, kiedy kupiwszy sobie ładną choć niedrogą krówkę, mieliśmy od niej własne mleko i śmietankę do prawdziwie wiejskiej kawusi. Wiedliśmy w całem tego słowa znaczeniu, jak mówi poeta, życie sielskie, anielskie i cieszyliśmy się bardzo, że skromne nasze środki wystarczają nam na to.

Po ukończeniu zajęć biurowych chodziło się do kąpieli, na spacery do lasku, a wieczorem podśmietanie od własnej krówki, kapusta faszerowana z własnego ogródka i wcześnie buch do łóżeczka. Tak minął czas naszego pobytu na nowej sadybie, aż do pierwszej połowy lipca.

Pewnego dnia otrzymaliśmy list, zaadresowany pismem zupełnie nam nieznanem. List brzmiał:

Kochani Moi!

Marynię znam od dziecka, ciebie nie miałam dotychczas sposobności uściskać i cieszę się mocno, że to niebawem nastąpi. Korzystam z pogodnego lata i postanowiłam odwiedzić was na kilka tygodni. Mieszkanie wiejskie macie z pewnością obszerne, więc się tam niewątpliwie znajdzie dla mnie osobny, skromnie urządzony pokoik, gdziebym zamieszkać mogła.

Całem sercem życzliwa
Ciotka Fertalska.

— Cóżto za ciotka? — pytam żony, niezbyt uszczęśliwiony obietnicą tak rychłej i długiej wizyty.

— To stryjeczna siostra mojej nieboszczki mamy, bardzo już dawno jej nie widziałam. Ot, taka sobie osoba bez pretensyi, z pewnością kłopotu nam nie zrobi. Odstąpimy jej pokój ostatni z osobnem wejściem.

Niespodzianki, jak mówią, chodzą zawsze w parze, tymczasem to znowu nieprawda, bo do nas przyszły w trójkę, nawet we czwórkę.

Tego samego dnia popołudniu, dostałem znowu dwa listy. Jeden od wuja Leona, który mi zapowiedział, że przyjeżdża z Fipciem i Kaziem, „bo sam przecież przyznasz (pisał), że trzymać chłopców przez wakacye w tym smrodliwym Lwowie byłoby wprost okrucieństwem“, a drugi, mniej więcej w podobny sposób stylizowany, od szwagrowej Idalii, która dla tych samych powodów zapowiedziała swój przyjazd z dwoma córkami, uczennicami gimnazyum żeńskiego: Adzią i Klodzią.

— Argumentom tych państwa trudno odmówić racyi, ale cóż nas to wszystko obchodzić może, przecież my nie mamy domu zajezdnego — mówię do żony mocno poirytowany.

— Mój Stachu! nie unoś się, przecież coś trzeba zrobić dla rodziny.

Tymczasem to coś nie było takie łatwe do zrobienia, gdy się zjechało aż siedm osób. Mieszkanie okazało się stanowczo za małe, łóżek nie wystarczyło. Ale głupstwo samo mieszkanie i łóżka, bo w ostateczności można było część gości poukładać na ziemi pokotem, chodziło przedewszystkiem o pościel.

— Co się będę włóczył z bebechami, barłogami na parę tygodni?! — zakrzyczał wuj Leon, gdym delikatnie napomknął o tej kwestyi. — To panie nie męska sprawa. Przecież się tu u was do licha chyba jedna lub dwie poduszczyny znajdzie, ot żeby było gdzie głowę skłonić!

Na nieszczęście tego samego zdania była także i ciocia Fertalska i szwagrowa Idalia. Posłałem do Abrumcia po 8 sienników, a do wsi po furę mierzwy, i pościel rozdzieliliśmy w ten sposób, że za poduszkę służył żonie mój paltot zimowy, złożony we dwoje, a za kołdrę moja bunda. Ja miałem jeszcze do dyspozycyi pod głowę wałek od kanapy, a nakrywałem się prześcieradłem, co w czasie skwarnych nocy było zupełnie wystarczające.

— Najukochańsi! — mówi do nas ciotka Fertalska po przespaniu pierwszej nocy na moich materacach — a nie macie wy tu sprężynowych wkładów do łóżek, bo ja dziś ani oka zmrużyć nie mogłam?!

— Nie mamy ciotuniu, nie wiedzieliśmy nawet, że są takie.

— Prawda, zapomniałam gdzie cywilizacya, a gdzie wasze Zarzecze?!

— Ale o jedną grzeczność to cię już poproszę Maryniu kochana.

— Najchętniej służę cioteczce.

— Pożycz mi twej koszuli do kąpieli.

W tej samej niemal porze, mówił do mnie wuj Leon, który jakkolwiek był z zawodu poborcą podatkowym, lubił przemawiać w tonie i z zacięciem starszego weterana.

— Mój chłopcze sprezentujno się przedemną z twojemi brzytwami, bo moich wziąć zapomniałem.

— I my także mamy do pana prośbę — zawołali równocześnie Fipcio i Kazio.

— Fe! Któż mówi do krewnego „pan“ — zgromił ich słusznie wuj Leon — Mówcie mu „ty“!

— No to „ty“ Stachu, daj nam jaką parę starszych sztyfletów.

— Weźcie sobie te — mówię, nie przeczuwając nic złego, myśląc oczywiście, że któryś z nich chce swoją parę tymczasem posłać do szewca.

Idę po brzytwy i w tej chwili słyszę w kuchni mocno ożywioną rozmowę żony z jedyną naszą służącą Kasią.

— Ja nie dyaboł, proszę pani, ja ośmnaście butów codziań pucować nie będę, bo by mię zaraz szlag trafił. Ja proszę pani dziękuję za służbę.

— Kasiu! Bój się Boga! chcesz mię zostawić! w takiej chwili cóż ja poczne?!

— To nie trza sobie było spraszać tyla narodu, któż to widział?!

— Nie, ty nie pójdziesz, ty przecież masz serce,

— Mnie od wczoraj z samego harowania na przeciwko serca boli. Pójdę, jak Boga kocham, taki zaraz.

Objąłem rolę parlamentarza i udało mi się sprawę zażegnać, przyczem podwyższyłem Kaśce zasługę o 2 papierki, prócz tego zobowiązałem się sam osobiście do czyszczenia moich butów, a żona przyrzekła nosić lakierki.

— Cóż to za szklanki z herbatą? — pytam, wskazując na zastawioną w kuchni tacę.

— To proszę pana — mówi Kaśka, śmiejąc się w kułak — odesłali od śniadania.

— Jak to odesłali?...

— Że oni chcą kawy wiejskiej ze śmietanką i kożuszkiem, het, wszyscy, bo oni dosyć mają w mieście herbaty.

— Biegnij no, Kasiu. po litr śmietanki — woła żona — a ja się zabieram do gotowania.

Kasia miała właśnie zakląć od jakiejś ciężkiej choroby, gdy otworzyły się drzwi od kuchni i wpadła szwagrowa Idalcia z dwoma kuzynkami.

— Maryniu kochana! dużo ręczników, prześcieradeł, idziemy się kąpać. A do ciebie mam specyalną prośbę. Moja Adzia ma dzisiaj jakiś nieporządeczek z żołądkiem, więc proszę dla niej o malutkie kurczątko i trochę kompociku.

(Dok. nast.) KAZET.

SPORT.

Z tygodnia.

W górzystej okolicy Clermont-Ferrand, głównego miasta francuskiej prowincyi Owernii odbyły się 16 bm. na przestrzeni 540 klm. wyścigi klasyfikacyjne francuskich automibilistów, z których trzech, uznanych za najlepszych, będzie mogło wziąć udział 5 lipca br. w tak głośnym na cały świat wyścigu międzynarodowym o nagrodę ufundowaną w r. 1900 przez Gordon Benneta.

Bennet, fundując przed pięciu laty nagrodę swojego imienia, ani przypuszczał zapewne, iż wyścig nabierze takiego, jak dziś widzimy, znaczenia nie tyle może w świecie sportu, co przemysłu samochodowego, nie przypuszczał, że próba szybkości i wytrzymałości wozów, biorących udział w tym międzynarodowym konkursie, decydować będzie w takiej mierze o powodzeniu albo bankructwie danej fabryki, że dzięki jemu w krótkim stosunkowo czasie te nowoczesne wehikuły o sile stu kilkudziesięciu koni przestaną być nadzwyczajnością i że osiągana przez nie szybkość 120 klm. (mówią już o 200?) na godzinę, nikogo dziwić nie będzie.

Tak, szybkość ta nie wywołuje już dzisiaj wielkiego zdziwienia, a jednak, czy zastanawialiście się kiedy nad tem, co to jest 120 klm. na godzinę? To 2 kilometry na minutę, więcej niż 33 m. na sekundę! Przy takiej szybkości na zwykłej drodze, o szerokości dajmy na to 12 metrów, wystarcza ćwierć sekundy nieuwagi, czy roztargnienia, kichnięcia, kurzu w oczy, wyżłobienie w poprzek, kamień niewielki, żeby zboczyć jakie 7 albo 8 metrów, i znaleźć się w rowie z połamanemi żebrami lub głowę roztrzaskać o przydrożne drzewo.

Trzydzieści trzy metrów na sekundę! Najlepszy „faworyt“ na arenie wyścigów konnych przy największym wysiłku przegalopowuje w tym czasie przestrzeń 15 a najwyżej 17 metrów. W kłusie nie można od konia wymagać w sekundzie ponad 12 metrów.

Lepszymi już rezultatami mogą się poszczycić cykliści, bo znamy szampionów, którzy przebywali 18, 20, 22, a nawet 25 metrów w sekundzie, podczas gdy znów najlepsi szybkobiegacze mogą się poszczycić 8 i 9 metrami w tym czasie, a maximum szybkości chodu człowieka, choćby z mięśniami jak stal w nogach, a płucami jak miech kowalski nie powiedzie się zapewne żadnemu już piechurowi doprowadzić ponad to, co dotąd osiągnęli najdzielniejsi mistrze w tej gałęzi sportu, t. j. 2 do 2·50 metrów na sekundę.

Trzydzieści trzy metry na sekundę!

To znacznie więcej nie tylko od przeciętnej lokomotywy, ale od większej części ekspresów. Naiszybszy pociąg na świecie, francuski, Paryż-Calais, przebiega przestrzeń 104 klm. z Paryża do Amiens w godzinie. Otóż 104 klm. na godzinę daje niespełna 29 m. na sekundę. Z nowoczesnych środków komunikacyjnych jeden tylko pociąg elektryczny, w którym niedawno w Niemczech, pod Berlinem robiono doświadczenia, zdystansował samochód, przebiegając 210 kilometrów w godzinie, a więc przeszło 58 m. w sekundzie. Tyle jednak miało się podobno przy tej sposobności wyłonić trudności, że, o ile wiem, szerszego praktycznego zastosowania pociąg taki dotąd nie znalazł.

Trzydzieści trzy metry na sekundę! Ależ to szybkość większa od tej, z jaką lecą gołębie pocztowe, ta bowiem wynosi 17 metrów na sekundę, a ów sławny z lotu sokół robi zaledwo 18 do 20 metrów!

Tak jest dzisiaj, a za parę tygodni dotychczasowe rekordy niezawodnie znów przez jaki Bayard czy Hotchkiss, Mercedes albo Darracq zostaną pobite. Może znów przy tej sposobności nie obejdzie się, jak dotąd bywało, bez krwawych, śmiertelnych ofiar w szeregu pędzących na łeb na szyję chauffeurów, ale — co tam! — powiedzą bezwzględni zwolennicy postępu i fabrykanci, wysilający się nad zdobywaniem nie tyle sławy, co milionów — zrobiliśmy postęp!

Otóż, wspomniane wyścigi klasyfikacyjne czy eliminatoires, jak je nazywają Francuzi, dały następujące wyniki:

Startowało 24 wehikułów, z tych 15 przebyło oznaczoną przestrzeń w wymaganych warunkach, a za najlepsze i kwalifikujące się do wzięcia udziału w konkursie w d. 5 lipca zostały uznane: Richard-Brasier (Thery), czas 7 : 34 : 49⅕, Richard Brasier (Caillois), czas 7 : 43 : 11, Dietrich (Duray), czas 7 : 44 : 47. Po nich najlepszy czas osiągnęły Darracq (Wagner) 7 : 47 : 11²/₅, Renault (Sisz) 7 : 55 : 47²/₅, Panhard (Heath) 8 : 11 : 38³/₅ itd. Ci następni trzej będą stanowić drużynę zastępczą; pięciu zaś najlepszych z tych klasyfikacyj będzie mogło, w myśl postanowienia francuskiego Klubu Automobilowego, reprezentować później Francyę w wyścigu organizowanym przez Vanderbilta.

Próba w Owernii miała być ze sportowego punktu widzenia doskonale zorganizowaną, jako widowisko jednak dla szerszej publiczności miała wypaść o wiele słabiej, aniżeli podobna w roku zeszłym; nudzono się na niej. Wypadków w postaci wywrotów, zderzeń, roztrzaskań samochodów było bardzo dużo, w ludziach jednak, oprócz jednego Girardota, który się pokaleczył i potłukł dość ciężko, na szczęście nie było żadnych.

Takie same wyścigi klasyfikacyjne Anglików, czy może lepiej będzie je nazwać kwalifikacyjnymi, odbyły się przedtem, 30 maja na wyspie Man, na przestrzeni 306 mil. ang. z następującym wynikiem: Napier 80 HP (Clifford Earp) 7 : 52 : 45, „Wolseley“ 90 HP (Bianchi) 7 : 58 : 15, „Wolseley“ 90 HP (Rolls) 7 : 04 : 30 (ten na przestrzeni tylko 255 mil. ang.).

Czasy te są znacznie gorsze od francuskich i fachowcy też nie przepowiadają angielskiemu przemysłowi samochodowemu tryumfów w konkursie.

Do mniej zwykłych przedsięwzięć zaliczyć trzeba bezsprzecznie podróż naokoło świata, jaką państwo Glidden, Amerykanie, odbywają obecnie na samochodzie. Podróż ich, nawet w Paryżu, owem środowisku sportu samochodowego, dokąd w tych dniach przybyli, wywołuje sensacyę. Państwo Glidden samochodem Napier o sile 24 koni zrobili dotychczas w 210 dniach jazdy 25.000 mil. ang (przeszło 40000 klm.) zwiedzając wszystkie części świata, oprócz Afryki, dokąd udadzą się w jesieni. Koła wehikułu p. Gliddena są 40 calowe z bardzo szerokimi, bo 120 mm. pneumatykmi.

Możeby przykład państwa Gliddenowstwa zechcieli do pewnego, skromniejszego chociaż stopnia naśladować nasi pionierzy sportu automobilowego i motocyklowego, puszczając się częściej na wolniejsze od licznych przechodni i różnego rodzaju wozów, aniżeli ulice Lwowa i plac powystawowy gościńce. Swobodniej tam mogliby wypróbować szybkość swoich wihikułów i nie mieliby tyle powodów do żalenia się na szykany „niekulturalnej i niewyrozumiałej publiczności“. (?!)

Zwolenników lekkiej atletyki zainteresuje niezawodnie wiadomość o nowych rekordach światowych w chodzie, stworzonych 12 bm. przez angielskiego atletę-amatora J. Butlera z Polytechnic Harriers. Pobił on w zawodach w chodzie na przestrzeni 50 mil ang. wszystkie dotychczasowe rekordy od 22 do 50 mil i 8 godzinny, a mianowicie: 22 mil 3 : 11 : 36 (dawny 3 : 17: 05), 30 m. 4 : 29 : 52 (dawny 4 : 49 : 40), 35 m. 5 : 19 : 29 (dawny 5 : 30 : 14), 40 m. 6 : 11 : 17 (dawny 6 : 19 : 35), 45 m. 7 : 03 : 25 (dawny 7 : 09 : 38), 50 m. 7 : 52 : 27 (dawny 7 : 57 : 38); w 8 godzin zrobił 50 mil 1190 yardów.

Praska „Slavia“ nie poprzestaje na zorganizowanej przez siebie, a cieszącej się zupełnie zasłużenie reputacyą jednej z najlepszych w Europie, drużynie footballowej; z niemniejszem zamiłowaniem i tak bardzo, zwłaszcza u nas, naśladowania godną wytrwałością i inne także, nie samą tylko piłkę nożną, umie krzewić sporty. Świeżym tego dowodem urządzony przez nią w Pradze ubiegłej niedzieli, świetny, przy olbrzymim udziale publiczności meeting atletyczny. Wymienię z niego niektóre, celniejsze rezultaty, i tak:

W biegach: 100 m. robi Kohout w 11⅘, 400 m. Beh w 56, 1500 m. Ruzicka w 4 : 33, 800 metr. Semansky w 2 : 10⅘, 5 klm. Nejedly w 17 : 43; w chodzie 1500 m. Spiegler w 7 : 13⅕; w rzucie dyskiem Sustera 32·90; w skoku w dal Kohout 6·28; w skoku w wyż Smetana 1·67 metr.

Meetyngi takie u Czechów są na porządku dziennym, nie w sferze samych tylko jak u nas ciągle jeszcze dotąd projektów, ale w rzeczywistości. Wstyd po-

wiedzieć — nie mogliśmy się nawet zdobyć na marne dwa wyścigi piesze zapowiadane od kwietnia przez Tow. Zabaw Ludu i Młodzieży; nie mogliśmy, bo na tyle tysięcy młodzieży szkolnej we Lwowie, zgłosiło się do wyścigu sześciu! Zadumana też — nie chcąc sobie nawet sprawy zdawać dlaczego? — smutna, ponura jesteś nasza młodzieży, trujesz się, topisz, w łeb sobie strzelasz, bo ci życie brzydnie z niemocy, z której się nie chcesz otrząsnąć, na którą nie szukasz sposobów — a z tamtych samo zdrowie tryska, myśl jasna, wesoła, ochota do pracy, do życia.

Czyż zwątpić już zupełnie trzeba, że i u nas będzie kiedyś inaczej, lepiej naprawdę, że pozbędziemy się nareszcie na polu fizycznego wychowania tych wszystkich półśrodków, które nas nie mogą doprowadzić do celu?...

KŁ.

Dział ekonomiczny.

= **Przewóz nafty.** Dla ułatwienia handlu naftą, zarządy kolei nadwiślańskich i warszawsko-wiedeńskiej podniosły projekt urządzenia w Łowiczu stacyi dla przepompowywyania nafty i innych produktów naftowych z wagonów systemu kolei szeroko-torowych do wagonów kolei wązko-torowych.

Z Łowicza transporty nafty będą kierowane za granicę przez Aleksandrów,

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 23 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·10 do 8·25, pszenica nowa 7·— do 7·10. Żyto gotowe 6·15 do 6·30, żyto nowe 5·50 do 5·75. Owies obroczny gotowy 7·10 do 7·30, Owies obroczny nowy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 5·75 do 6·25, jęczmień browarniany do 6·25 6.50. Rzepak nowy 9·75 do 10·25. Lnianka 0·— do 0·—. Groch. pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·25 do 9.25. Wyka —·— do —·—. Bobik 7·20 do 7·40. Hreczka —·— do —·—. Kukurudza nowa 8·— do 8·25, kukurudza stara 7·15 do 7·50. Chmiel nowy za 56 kilo —·—do —·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 40·— do 60·—, koniczyna biała 50·— do 62, koniczyna szwedzka 45·— do 65·—. Tymotka 25 — do 30·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 37.25 do 37·50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— od —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 25·50 do 25·75.

Tendencya zniżkowa utrwala się, ceny wszelkich produktów, oraz spirytusu stale obniżają się.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 czerwca b. r.

Hotel George'a. (Pokoje od 3 koron począwszy) Ks. J. Jabłonowska z Bursztyna, hr. A. Szembek z Podola rosyjskiego, hr. Z. Tarnowski z Dzikowa, hr. J. Mycielski z Przeworska, hr. M. Skrzyńska z Zagórzan, hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa, hr. Z. Mniszek z Podola rosyjskiego, br. S. Hagen z Wielkich Ócz, br. M. Hagen z Wielkich Ócz, S. Pomorski ze Starunia, S. Bogdański ze Starunia, K. Sulatycki z Hoczewa, E. Puchalski z Dworzec, S. Skurzyński z Warszawy, B. Sobański z Podola, B. Rozwadowski z Chilczyc, L. Lewandowski z Ropczyc, G. Pion z Gilles, A. Goldhamer ze Sanoka, J. Weiser z Sassowa, br. H. Christiani z Dębicy, N. Dobrzycka z Kijowa, K. Peretiatkowicz z Rosyi, H. Siekle z Borysławia, R. Siekle z Rumunii, K. Rozner z Kołomyi, Z. Ujejska z Tomaszowa, M. Skurzyńska z Warszawy, R. Skalmirowski z Wołynia, E. Mümler z Wieliczki.

Hotel Imperial. hr. Zdzisław Łoś z Egiptu, hr. Karol Starzyński z Podola, hr. Stanisław Chołoniewski z Podola rosyjskiego, hr. Zofia Michałowska z Kijowa, Eustachy Wolski z Hawlowic, Jan Brandys z Wielkiej Drogi, Kozma Udrycki z Mostów Wielkich, Maks Straec z Kalnicy, dr. Izydor Kornblüh ze Stanisławowa, Anna Horodyska z Krogulca, Jan Horodyski z Krogulca.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

WP. Witołd B. „Szalony tan“ zupełnie nie jest oryginalnym Było takich ballad tysiące i forma ta już była używana wielekroć razy. Rażą w wierszu, który ma targać siłą, takie szczegóły jak: „i czułem jej drżenie i talię i biust“ rymy jak: „dar — wdarł“; niezbyt szczęśliwe są wyrażenia jak „zmrze“ zamiast „zemrze“, tembardziej, że chodzi o zabicie zwierza. Nie wydrukujemy.

Maniak. Rozprawa o „zasadach“ w teoryi, a o „szczegółach“ w praktyce słuszna, bardzo słuszna; lecz WPan nie jest pierwszy, który tę dziwną różnicę zauważył: wiemy o tem wszyscy bardzo dobrze, przypominanie nie pomoże.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziembiński.

Colosseum Hermanów. — Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości od 16 czerwca do 30 czerwca zupełnie nowy światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się w wspaniale urządzonym ogrodzie, a w razie deszczu w odnowionej sali. Początek punktualnie o g. 8 wiecz. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o g. 4 pop. i 8 wiecz. 5984

Proszę kupować tylko Fogla „Radical-Gorsety“ Straigt Front — Magasin Corsets de Paris, Lwów. Plac Halicki l. 14. 4507

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

— **Juliusz Słowacki.** —

Makryna Mieczysławska

Wydał i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.

— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —

Cena koron 2.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego i we wszystkich większych księgarniach. 7446

Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Krajowej Wytwórczo-Handlowej Spółki przyborów szkolnych we Lwowie

stow. zarejestr. z ogr. poręką

odbędzie się w piątek dnia 30 czerwca 1905 o godz. 6·30 wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej we Lwowie (w ratuszu).

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawa udziałów.

Lwów dnia 21 czerwca 1905.

Rada Nadzorcza Krajowej Wytwórczo-Handlowej Spółki przyborów szkolnych we Lwowie stow. zar. z ogr. poręką.

A. Getritz prezes. *L. Reutt* sekretarz.

Stosownie do § 37 statutu uprawnieni do brania udziału w ogólnem zgromadzeniu są tylko członkowie, którzy wpłacili pełny udział najniższy.

W razie braku kompletu §§ 45 i 46 stat. przepisanego odbędzie się **powtórne ogólne zgromadzenie** z tym samym porządkiem dziennym, w tym samym dniu i lokalu o godz. 7 wieczorem. 6160

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna

codzień świeżo palona

ół kilo kawy palonej po —.70, —.90, 1.10, 1.20 i 1·40 złr Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 17

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktór Harambur**

POWIEŚĆ 4532

przekład **Bronisławy Neufeldówny.**

Cena 1·20 kor. — Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie. ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna l. 17-19 3497

posiada:

Maszyny rotacyjne i poszczególne.

Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypią płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.

wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracye — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Przy cierpieniach pęcherza — i cewki moczowej! —

jest Dra LERA

Santal Palmyren

(prawnie chron.)

wielokrotnie i rzeczywiście wypróbowanym, nieszkodliwym środkiem, nie przeszkadzającym wykonywaniu obowiązków zawodowych, a o znakomitem i szybkiem działaniu. **1 pudełko wraz z wskazówkami 2·50 k.**

(Na składzie w aptekach).

Skład główny i wysyłka Fr. VITEK & Co., Praga 136.

Do nabycia we Lwowie w aptece Ruckera, P. Mikolascha. 1530

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

Księga rzeczy polskich.

Wielce zasłużony archeolog, historyk i etnograf Zygmunt **Gloger,** wydał w Warszawie własnym kosztem

„Encyklopedyę Staropolską ilustrowaną“

w 4 wielkich tomach. 2871

Jest to dzieło podręczne niezbędne w każdym domu polskim, skarbiec wiadomości o Polsce nader pożyteczny. Krytyka jednomyślnie przyznała temu dziełu wysoką wartość. **Na mocy układu z autorem dostarcza Administracya „Słowa Polskiego“ prenumeratorom swoim „Encyklopedyę Staropolską“, po cenie zniżonej, mianowicie po 36 koron za egzemplarz w ozdobnej oprawie i płóciennym futerale.**

Encyklopedyę nabywać można po cenie zniżonej w Administracyi, oraz w kantorze „Słowa Polskiego“ przy ul. Klementyny z Tańskich Hofmanowej.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“, którzy nadeślą 36 koron otrzymają „Encyklopedyę“ franco.

Bryndzę wiosenną

świeżutką najtaniej poleca handel korzenny

K. Adamski

Lwów, Chorążczyzna 12. 5813

Masło deserowe

z pierwszych dworów JW. Pani Jordanowej, hr. Mycielskiego oraz ze słynnej mleczarni Gdowskiej tylko 16 ct. za 1/4 funta, poleca K. ADAMSKI, Lwów, ul. Chorążczyzna 12.

Skutkiem nabycia mechanicznego urządzenia

Przyrowskiej fabryki cukru z trzciny cukrowej

jest ono w całości lub częściowo do odstąpienia: 14 maszyn parowych od 4 HP do 150 HP., pompy zasilające oraz do kwasu węglowego, maszyna do pompowania powietrza, 7 kotłów tzw. Tischbeinkessel, zbudow. w r. 1903, z 150 i 222 m² powierzchni ogrzewalnej, ciśnieniem 8 atmosfer, naczynia do surowego soku, melangeur'y, 14 saturatorów, 18 pras filtrowych „Tucherwäsche“, filtry z blachy falistej, patent „Danek“, 19 Fullmassewagonet'ów, 20 centryfug, części składowe transmisyj, połączenia rurowe, 350 sztuk rezerwoarów od 3 Hl do 800 Hl. zawartości, 3 leżące aparaty do wyparowywania, systemu Lexa i Wellner-Jellinek z 120 258, 345 m² powierzchni ogrzewalnej, 6 aparatów Roberta z 60, 70 i 100 m² powierzchni ogrzewalnej, 2 warzelnie syropu, vacua cukru trzcinowego, ogrzewacze soku, 1 kolej Decanville z 70 wagonami i 1500 metrów szyn, 1 t. zw. Rübenhubrad, 1 Wiesnerowska maszyna do przemywania, 1 Chronos-waga, baterya dyfuzyjna etc.

Dalej sprzedawane będą również poszczególne części urządzenia fabryki cukru trzcinowego w Tłumaczu w Galicyi.

Szczegółowemi spisami i najniższemi ofertami służymy chętnie. 5806

Ernestyna Kulka, Przyrów-Dworzec.

Kupno i sprzedaż maszyn i urządzeń fabrycznych

Zarząd KASY CHORYCH miasta Lwowa rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posady inkasenta i kontrolora chorych. Do posady inkasenta przywiązana jest płaca 60 kor. i 1 proc. od zainkasowanej kwoty.

Do posady kontrolora chorych przywiązaną jest płaca 80 k. miesięcznie.

Po roku może nastąpić stabilizacya.

Kompetenci winni wnieść podania nieostemplowane do biura Kasy chorych m. Lwowa, ul. Brajerowska 8 w godzinach urzędowych, najdalej do dnia 2 lipca włącznie i zaopatrzyć je w dowody:

1) że nie przekroczyli 40 roku życia,

2) posiadają dokładną znajomość języków krajowych w słowie i piśmie.

Kandydaci na inkasentów muszą nadto wykazać dokładną znajomość rachunków i możność złożenia kaucyi w kwocie 600 kor. Pierwszeństwo mieć będą ci, którzy wykażą, że w podobnym charakterze w Kasach chorych pracowali. 6088

Zarząd Kasy chorych m. Lwowa.

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1·20. —

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 7711

Darmo i opłatnie

posyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 rysunków dobrych instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju **Hanns Konrad, Erzgebirg Musikwaren-Versandhaus in Brüx**

Nr. 7471 (Czechy). Skrzypce szkolne po zł. 2·40, 2·75, 3 i 3·40, smyczki po 40, 5·, 70 ct. Cytry, harmonie i t. d. na składzie. Żadnego ryzyka. Zamiana dopuszczalna lub zwrot pieniędzy. 2588

Nakładem Słowa Polskiego

wyszła powieść

EDWARD ROD

DAREMNY WYSIŁEK

przekład z francuskiego

ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ

— **Cena K. 1·20.** —

Do nabycia w Administracy, Słowa Polskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach 1770

Maszyny

do szycia i haftu

SINGERA

sprzedaje za gotówkę lub na raty pod przystępnemi warunkami

Władysław Kukawski

Lwów, Pasaż Mikolascha 5482

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; rozbywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowemi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Fachklówna rozpoczyna kurs przygotowawczy do egzaminu ludowego i wydziałowego (grupa I.) 18 lipca. Piekarska 44. 5904

Posady poszukiwane

Celujący abituryent żyd poszukuje guwernerki „R. R.“ poste-rest. Kraków. 6047

Młody, zdolny pomocnik, korzennik, piwniczny i bufetowiec poszukuje posady od 15 lipca. „A, J.“ pr. Sokal. 6012

Poszukuje posady nanczycielka, posiadająca francuzkie, niemieckie, muzykę, przedmioty szkolne, w wieku średnim z 6-letnią dziewczynką w zamian za utrzymanie. Biuro Nauczycielskie, Morawska, Lwów, Halicka 10. 6127

Gorzelnik, kawaler, poszukuje samodzielnej posady, obeznany z aparatami wszelkiego rodzaju. Bliższa wiadomość listownie. Pogorzelski, poczta Tarnobrzeg w Dzikowie. 6077

Ofiaruję 200 koron za wyrobienie stałego dyurnum przy Sądzie. „E. S.“ poste-r. Bolechów. 6094

Ekonom, kawaler poszukuje posady od 1 lipca na stół lub ordynaryę. Zgłoszenia Biuro dzienników, Lwów, Pasaż Hausmana. 6158

Aspirant farmacyi na trzecim roku praktyki poszukuje posady natychmiast. Zgłoszenia pr. Skała a/Z. „Aspirant“. 6164

Starszy subjekt w zawodzie galanteryjnym i płóciennym, również buchalter i korespondent w niemieckiem i polskiem biegły, z chlubnemi świadectwami, przyjmie zaraz posadę. Zgłoszenia „R. D.“ Drohobycz pr. 6165

Panna inteligentna poszukuje posady biurowej lub kasyerki do handlu. Pr. „B. O.“ Podkamień koło Brodów. 5919

Kandydat notaryalny z praktyką poszukuje posady u notaryusza lub adwokata. „Kandydat“ pr. Stanisławów. 6137

Młoda inteligentna nauczycielka przyjmie bezpłatnie posadę towarzyszki podróży. Odpowiedź pod „Energia“ Adm. Słowa pol. 6138

Nauczycielka (izraelit.) z językiem francuskim i niemieckim przyjmie posadę podczas wakacyi. Odpowiedź pod „Wykształcenie“ do Admin. Słowa Polskiego. 6139

Inteligentna panna chce wyjechać podczas wakacyi w góry lub nad morze, szuka towarzyszki, któraby na swój koszt tę podróż odbyć chciała. Listy „Podróż“ do Admin. Słowa Polskiego. 6143

Osoba młoda, przyjemnej powierzchowności, przyjmie posadę do zarządu domem stale, lub do towarzyrzystwa. Post.-rest. „Komfarina“, Lwów. 6144

Z prowincyi panna poszukuje posady zarządczyni, lektorki lub bony jeszcze młodą i przystojna. „Poldzia“ Rudki. 6145

Posady zaofiarowane

Zarząd lasu w Horodnicy przyjmie zaraz na próbę praktykanta lasowego, kawalera, za wikt, mieszkanie i 20 koron miesięcznie. Odpisów świadectw nie zwraca się. 6083

Koncypienta początkującego przyjmie zaraz dr. Idzinski adwokat w Tyczynie. 6148

Lekarza miejskiego poszukuje się na posadę w mieście, liczącem do 5.000 mieszkańców. Oprócz stałej płacy z dochodem do 8.000 koron. Zaraz do objęcia. Zgłoszenia pod „Lekarz“ do adm. Słowa Polskiego“. 6009

Koncypienta rutynowanego obznajomionego z praktyką prowincyonalną poszukuje adwokat dr. Stanisław Hahn w Busku. Posada do objęcia natychmiast. 6040

Praktykanta poszukuje handel towarów modnych, damskich Ferdynanda Güttlera, ul. Halicka 20. 6000

Nauczycielki (izr.) poszukuje się do dziewczynki dwunastoletniej. Wymagana jest nauka przedmiotów szkolnych piątej klasy, francuskiego i muzyki. Zgłoszenia pod „Kobe“ Lwów biuro ogłoszeń Buchstaba. 6041

Kosiarzy akordowych i odbieraczy dziennie płatnych ma jeszcze paręset do wysłania Bronisław Krasicki, ul. Szewska 15, Kraków“. 6098

Praktykanta starszego przyjmie handel korzenny Friedrich, Ropienka. 6099

Praktykanta już obznajomionego potrzebuje handel delikatesów M. Balas we Lwowie. 6103

Potrzebuję zaraz rządcy fachowego, obznajmionego z rachunkowością, gorzelnictwem, browarem, dobrego hodowcy bydła, z ukończoną wyższą szkołą lub akademią rolniczą, odpowiednio długą praktyką i świadectwem z dobrych gospodarstw. Zgłoszenia: A. Skrzyński, Żurawno. Zgłoszenia bez odpowiedzi są zgłoszeniami nie przyjętemi. 6087

Ekonoma na wikt poszukuje natychmiast Zarząd dóbr Bartatów poczta loco. 5914

Do instytucyi pierwszorzędnej poszukiwany młody człowiek, posiadający dokładną znajomość języków, doskonałe świadectwa i pierwszorzędne referencye. Dokładna znajomość języka francuskiego lub angielskiego stanowi nieodzowny warunek. Posada dobrze płatna i przyjemna. Wyczerpujące oferty, które zawierać mają obok referencyi i odpisu świadectw, małe curriculum vitae, składać należy w administracyi Słowa Polskiego pod „Zdolny rachmistrz“. 5908

Poszukuję natychmiast serkarza kawalera. Mleczarnia Faiano i Zawadyński, Bucarest (Romania) strada Elisabeta Popescu 42. 6163

Do dóbr Narol potrzebny gorzelnik kawaler lub z małą familią. Odpisy świadectw pod adresem: Zarząd dóbr Narol poczta loco. 6153

Apteka Safrina w Drohobyczu poszukuje aspiranta natychmiast; zgłoszenia tamże. 6150

Sąd Zabłotów przyjmie od 1 sierpnia pisarza wyrobionego w pisaniu na maszynie systemu Smith Premier. Wynagrodzenie 2 k. 20 h. dziennie. Zgłoszenia do Naczelnictwa. 6147

Artykuły spożywcze

Poszukuję stałego dostawcy masła deserowego i z kwaśnej śmietany. Proszę o podanie cen na lato i zimę. Handel korzenny. Lwów, Kochanowskiego 34, Lebedyński. 5901

Syriusz Lwów, Trzeciego Maja 2, poleca: za ½ kg. surowej kawy od 65 ct., palona po 70 ct. i 1 zł. Herbaty i okruchy od 1 zł. 25 ct. Najlepszy rum, koniak i kakao. Dla sklepików znaczny opust. 5438

Konfitury różane kilo k. 2·40 wysyła gospodarstwo domowe p. Zatacz. 6149

Zbiór owoców

tegoroczny z 10-morgowego ogrodu w Oleszycach sprzedany będzie w drodze licytacyi dnia 4 lipca popołudniu. Stacya w miejscu. 6162

Kupno i sprzedaż

Książki szkolne kupuje najrzetelniej katolicka antykwarnia St. Köhlera ul. Batorego 28, tuż naprz. gimnaz. 5859

Poszukuje się amatorskiego aparatu fotograficznego w dobrym stanie. Łaskawe zgłoszenia adresować p. Bogumił Pirkel, optyk, ul. Akademicka. 6035

Dłużki do ogartywania kartofli wyśmienitej i niezrównanej konstrukcyi poleca „Podolska fabryka maszyn w Podhajcach“. 6046

Plewniki konne do kartofli, pojedyncze i kombinowane, najnowszej konstrukcyi, trwałe i praktyczne poleca „Podolska fabryka maszyn“ w Podhajcach. 6050

Zarząd dóbr Komarno poszukuje rezerwoaru starego, żelaznego z 5 mm. blachy o pojemności 20 Hktl. 6146

Nowe domy najtaniej zabezpieczyć od razu przeciw **wilgoci i grzybowi** glazuryną (usuwa raz na zawsze w najstarszych budynkach) próbna przesyłka 6 kor. **Płyty słomiane** pat. niezapalne, na ściany działowe i pokoje strychowe. Biuro fabr. glazuryny, Lwów, Łyczakowska 22. 5282

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, ul. Jagiellońska 2, I. p. 3533

Papiery listowe ozdobne i gładkie, papiery kancelaryjne, konceptowe, księgi handlowe, kałamarze oraz wszelkie praktyczne przybory biurowe poleca tanio **Kazimierz Gergowicz**, Lwów, ul. Halicka l. 16. 5531

Gorzelnie rekonstruuje, uzupełnia, naprawia lub urządza nowe z gwarancyą „Podolska fabryka maszyn“ w Podhajcach, odlewnia żelaza i bronzu. 6052

Sikawki ogniowe, znanej, wypróbowanej konstrukcyi (patent W. Faranowskiego) każdej wielkości dla gmin miejskich wiejskich, Rad powiatowych, poleca z gwarancyą „Podolska fabryka maszyn“ w Podhajcach. 6053

Tanio do sprzedania kompletny

świder górniczy

z granikiem, drucianą linewką i wszelkimi potrzebnymi przyrządami, 9 mm. średnicy do głębokich sondowań. „I. K.“ Biuro Sokołowskiego pasaż Hausmana. 6119

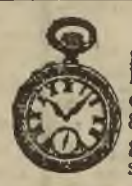

Proszę żądać! gratis i franko mój bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 obrazami zegarków, towarów srebrnych i złotych

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx nr. 746/I. (Czechy).

Prawdziwy niklowy anker-remont wraz z łańcuszkiem zł. 2·25, 3 sztuki zł. 6·50. Żadne ryzyko! Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy. 2587

Rybołowstwo!

Największy wybór wszelkich przyborów u 4446

Alojzego Hübnera

we Lwowie, Rynek 38.

1000 łóżek żelaznych stosownych dla zakładów kąpielowych, hotelów, i prywatnych kupiłem na licytacyi i sprzedaję bajecznie tanio Schwarzwald Teatralna l. 6. 6141

Fortepian krótki, reform, krzyżowy, prawie nowy sprzedam. Łyczaków 4, Hanak 6159

Interesy handlowe

30.000 koron należytości wątpliwych tanio do sprzedania. „Źródło“ poste rest. Lwów. 5998

10.000 koron pożyczki udzielę na drugą hipotekę realności lwowskiej, 30.000 koron poszukuję na bardzo pewną hipotekę na 7 proc., sprzedam 400 morgowy folwark, 100 morgowy folwark i dworek o 11 pokojach z 30 morg. gruntu lub bez, sprzedam kilka rentownych kamienic, kupię kamienicę z wkładem 100.000 kor. Dom komisowy „Merkury“, Lwów, ul. Polna 14. 5978

Pożyczek udzielam właścicielom realności i dóbr, oraz kredytu budowlanego na 4¾% ewentualnie 4½%. „Sors“ poste rest. Lwów. 6120

Pożądany wspólnik z pewnym kapitałem do drogeryi kolonialno-medycynalnej oraz i do handlu drobiazgowego, by mógł pewnym działem sam zarządzać. Bliższa wiadomość w sklepie Wgo Dżuganowskiego, Lwów, ul. Czarneckiego. 6086

Poszukuję pożyczki 24.000 koron na hipotekę realności w śródmieściu we Lwowie. Pożyczający otrzymać może za umówione odsetki mieszkanie odpowiednie i administracyę tej realności za osobnem umówionem wynagrodzeniem. Uprzejme zgłoszenia pod adresem Maryan Uścieński Lwów poste-restante 6071

Pożyczki
3000 do 6000 K.
na wysoki procent

poszukuje handlowiec celem złożenia kaucyi służbowej. Pełna gwarancya na kaucyi, wartościowym towarze i poręka firmy. Amortyzacya w ratach po 60 do 150 koron miesięcznie. Zgłoszenia: „PROKURZYSTA“ post.-restante Lwów, za okazaniem kwitu inseratowego. 6030

Apteki dzierżawy lub kupna w większem mieście poszukuje magister Minczeles, Drohobycz. 6151

Nieruchomości

Bardzo rentowna drogerya jest korzystnie do nabycia. Bliższa wiadomość listownie Freudmann, Grodecka 28, Lwów. 5991

Wieś koło Lwowa w jednym obszarze dworskim skomasowanych 300 morgów, w bardzo dobrej glebie, z inwentarzami do sprzedania. Szczegółów udzieli: Tomanek, Lwów, ul. św. Mikołaja 14 od 2—5 godz. 5920

Willa z ogródkiem ewentualnie z placem pod kamienicę. Wiadomość: ul. Króla Leszczyńskiego l. 9 u właściciela. 5701

Mieszkania i sklepy

Rozmaite mieszkania od jednego do ośmiu pokoi z przynależytościami. Kochanowskiego 42. Łyczakowska 39, Łyczakowska 84 a, Piekarska 73, Jacka 4. 6002

2 pokoje frontowe z przedpokojem, parter od 1 lipca do wynajęcia. Piekarska 16. 6037

Mezanin

7 pokoi, I. piętro, 12 ubikacyj zaraz do wynajęcia. Mickiewicza 5. 6157

W Peszcie Könyezmesögasse Nr. 3 a II. piętro drzwi 19, duży, elegancko umeblowany pokój dla przyjezdnych rodzin polskich do najęcia. 6161

Wyłącznie w domu urzędnika poszukuję od 1-go września b. r. stancyi dla 2 uczniów I i 5 klasy gimnazyalnej. Reflektujący zechcą się porozumieć listownie pod adres.: ks. Korneli Senyk gr. kat. proboszcz w Bereżnicy Królewskiej p. loco. 6140

Ul. Długosza 33. 3 pokoje, nyża, kuchnia do najęcia od 1-go lipca. 6142

Sklep z pokojem do najęcia od 15 lipca Chorążczyzna l. 12. 6015

Letnie mieszkania

Pomieszkanie w parku, w mieście, w górzystej, zdrowej okolicy do wynajęcia na lato. Kolej i kąpiele rzeczne w miejscu. Bliższych wiadomości udziela p. Kajetan Biliński w Nadwornej. 6019

Zaraz! We dworze, wśród parku, w bliskości lasu i rzeki, pożądany pokój z całem utrzymaniem. Poste-restante „E. D. I.“ 5922

Poszukuję 2 pokoi, z utrzymaniem, górzysta okolica, nie kąpielowe miejsce, od 1 lipca. Zgłoszenia do Admin. Słowa pol. 6136

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 7

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.

Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

L. 2402/05.

Zarząd miejskiego Zakładu wodociągowego we Lwowie rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na budowę magazynu i warstatu przy stacyi pomp przy ul. Zielonej we Lwowie. Termin do wnoszenia ofert 15 lipca 1905.

Warunki licytacyjne, plany do przejrzenia w m. Zakładzie wodociągowym w godzinach urzędowych. 6076

Wdowiec poślubi kobietę 30—35-letnią, uczciwą, inteligentną, samotną, z dobrej rodziny. Pożądany posag — gdy go nie będzie, miłość i wierność go zastąpi. Dyskrecyę zapewnia. Na otwarte i szczere listy oczekuje. Warszawa p.-r. „A. R. Z.“ 6063

Julia Serls 6154

Józef Brendel

zaręczeni

Przemyślany, w czerwcu 1905.

Młody przemysłowiec lat 27 poszukuje młodej panienki w celach matrymonialnych posag od 2000 k. wymagany, rzecz seryo. Listy z fotografią pod „Przyszłość“ pr. Borysław. 6152

Kawaler w średnim wieku zarządca większych dóbr ożeni się zaraz z inteligentną starszą panną lub wdówką ze skromnym posagiem. Dyskrecya zapewniona, anonimy bezcelowe, fotografia pożądana. Zgłoszenia adresować: „Okazicielowi legitymacyi Nr. 5640—11140 poste-rest. Lwów. 6135

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej rodziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1·20

w ozdobnej oprawie K. 1·80 Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Bluzki,
Halki
Parasolki
Rękawiczki „Diana“
Pończochy

poleca najtaniej 5246

Ferdynand Güttler
Lwów, ul. Halicka 20.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł.

wyuczy się modna w 12 lekcyach kroju francuskiego pod gwarancyą

w zakroju kroju

EUGENII WECKEROWNEJ

Lwów, ul. Kopernika 9.
II. piętro.

Po umiarkowanych cenach przedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do garnirowania i wypróbowania pod gwarancyą najlepszej reklamacyi. Zamówienia z prowincyi uskuteczni się odwrotną pocztą, za podaniem dokładnej miary.

Na konfekcye i kroje angielskie osobny kurs.

Z powodu częstych reklamacyj zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnośnych ogłoszeń nie są administracyi znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odzyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Losy komunalne m. Wiednia polecamy na spłaty miesięczne po 20 k. za 660 kor. (33 rat). Pierwsza rata wraz z należytością stemplową (6 k.) i asekuracyą, wynosi k. 31, dalsze po 20 kor. — **Prawo gry już 1 lipca.** — Posiadacze wszelkich losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy nabyć u nas na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy pon. transakcyę.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

LW. 54.001/905.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

W roku bieżącym przyjmowane będą ubogie sieroty aż do ukończenia 18 roku życia, tudzież dzieci opuszczone i zaniedbane lub na zaniedbanie narażone, a przynależne do jednej z gmin tutejszego kraju, na utrzymanie i wychowanie kosztem lub przy pomocy krajowego funduszu sierocego.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“ i za pośrednictwem Wydziałów powiatowych tudzież magistratów m. Lwowa i Krakowa.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego za pośrednictwem właściwych Wydziałów powiatowych lub magistratów miasta Lwowa i Krakowa upływa z dniem 31 lipca 1905.

We Lwowie dnia 8 czerwca 1905. 6057

Piotrowski.

Gorsety brukselskie

— słynnej fabryki —

Manufactures Royales

de CORSET P. D. 5325

— najnowsze fasony —

„Droit devant“

poleca skład fabryczny

Ferdynand Güttler

we Lwowie, Halicka 20.

Owoc odświeżający i przeczyszczający

BARDZO PRZYJEMNY W UŻYCIU

PRZECIWKO

ZATWARDZENIU

HEMORROIDOM, ŻÓŁCI, ZAPALENIOM KISZEK I ŻOŁĄDKA

TAMAR INDIEN GRILLON

prawdziwy **TAMAR INDIEN GRILLON** aptekarza w Paryżu sprzedaje się w pudełkach po 12 i po 6 pastylek.

Wymagać należy się, aby na każdem pudełku i na każdej pastylce był napis **E. GRILLON**.

W PARYŻU, 33, rue des Archives *i we wszystkich aptekach.*

A. Arbenza szwajcarskie brzytwy

— z klingami do wymiany —

słyną na cały świat z powodu swej nieprześcignionej dobroci, delikatności i pewności. Jako najlepsze są tem samem i najtańsze.

Całkowita gwarancya! Tysiące świadectw! Należy baczyć na znak gwarancyjny „Arbenz“. — Hurtownie u fabrykanta Ad. Arbenza, Lozanna (Szwajcarya). — We Lwowie do nabycia u: S. Pieleckiego, głów. magazyn. Antoni Halski, plac Maryacki, etc. 4374

OGŁOSZENIE.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy remizy miejskiej stacyi elektrycznej, rozpisuje się niniejszem publiczną licytacyę. Termin wnoszenia ofert: godzina 11-ta przedpołudniem **dnia 28 czerwca 1905.** Do oferty dołączą oferenci kwit na złożone wadyum w wysokości 2½%. **Plany, cenniki i warunki budowy można otrzymać w Urzędzie budowniczym miejskim.**

Z Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

6122

Uzdrowisko Baden

cieplice siarczane pod Wiedniem

leczą: gościec, reumatyzm, choroby skórne, ekssudaty etc. 4121

Rocznie 29.000 gości kąpielowych. Całoroczny sezon.

Dra LANTIN Zakład leczniczy **Gutenbrunn** **BADEN pod Wiedniem.**

Wykwintne miejsce pobytu dla wszelkiego rodzaju leczących się, dla rekonwalescentów, oraz osób potrzebujących wywczasu. Urządzenie bogate według najświeższej mody. 4122

Zakład artyst.-litograficzny

pod firmą 5981

G. Andrejczyn i Spółka

we Lwowie, ul. Kopernika l. 17.

Wykonywa bilety wizytowe, karty ślubne i balowe, nagłówki do listów, faktury, cyrkularze, etykiety i plakaty, mapy, plany i autografie itp. — Robota solidna na oznaczony czas i możliwie tanio. — Maszyny poruszane siłą elektryczną.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ

Inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA

LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.

Okna, drzwi,

parkiety i posadzki deszczułkowe

oraz wszelkie

wyroby stolarskie budowlane

jakoteż 5845

krzesła, stoliki ogrodowe itd.

poleca

FABRYKA PAROWA WE LWOWIE

Braci Wczelak

Dla Pań do pielęgnowania twarzy

„Która z pań osiągnąć chce niezrównaną delikatność cery, młodzieńczy wygląd, niechaj używa wyłącznie:

HAYA Kremu piękności słoik 1 kor.

HAYA Mydła piękności sztuka 1 kor.

HAYA Pudru piękności, pudełko 1 kor. Biały, różowy, kremowy.

4412 **Jedyny skład u**

Szymona Haya

aptekarza c. i k. dostawcy nadwornego we Lwowie.

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie Korespondentki inseratowe.

5405

które nabywać można w Administracyi, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskiem“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

PUDER KSIĄŻĘCY

jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 120 h., całe 2 kor., z łabędziem 3 k. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 140 h., większe 2 k. 40 h. z łabędziem 3 k. 20 h.

WODA FIOŁKOWA

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. — Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 2 korony.

MYDŁO KOSMETYCZNE

usuwa piegi, opalenia i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 120 h.

— — poleca — — 4800

JAN IHNATOWICZ

w **Krakowie**: Sukiennice 20. — w **Przemyślu**: ulica Franciszkańska 24. — we **Lwowie**: ulica Sykstuska 25 i Plac Maryacki l. 11.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:
6.00	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Wieliczki, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
6.10	Ickan, Czortkowa. Kałusza. Brodiny, Putny, Suczawy
7.2.	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
7.29	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
7.50	Rawy ruskiej, Sokala
8.05	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.
8.15	Sambora, Chyrowa
8.18	Jaworowa
8.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu
10.05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor. Körözmező
10.35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
11.45	Ławocznego, Kałusza, Borysławia, Kochawiny,
11.55	Podwołoczysk, Kopyczyniec. Husiatyna, Potutor
1.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza,
1.40	**posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
1.50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa. Strzyżek
2.30	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna,
3.45	Tuchli (od 16/5—30/9), Skolego (1/5—30/9), Drohobycza, Borysławia
4.32	Jaworowa
5.00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
5.20	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dębica, Sambora, Chyrowa
5.30	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa. Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyn.,
5.45	Ickan, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Brodiny,
8.40	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Zakopanego przez Kraków od 25/8 do 15/9, Orłowa od 1/7 do 15/9.
9.10	Ickan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Körözmező, Potutor, Nowosielicy. Dorny Watry, Suczawy,
9.20	Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Lubaczowa. Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa
10.2.	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa. Brodów, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Kopyczyniec
10.50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
12.20	**posp.** Ickan, Konstantynopola, Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy
2.31	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego
	Na dworzec „Podzamcze“ z:
7.00	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
11.34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2.15	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
5.15	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk. Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
10.0.	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna,

o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.15	Ickan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Körözmező, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorna Watry od 1/7 do 31/8
6.30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Czortkowa
6.55	Jaworowa
7.30	Ławocznego, Pesztu. Drohobycza, Borysławia
8.25	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora
8.35	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa od 25/8 do 15/9
9.00	Sambora, Chyrowa
9.20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 31/8 wł. w niedziele i święta), Kałusza, Delatyna, Suczawy
10.55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor. Grzymałowa
11.10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
2.00	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2.40	**posp.** Ickan, Kałusza, Czortkowa. Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmező, Kocmania. Dorny Watry,
2.50	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa
2.55	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
4.10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
4.20	Sambora, Chyrowa
5.50	Kołomyi, Żydaczowa Körözmöze od 1/5 do 30/9
5.58	Jaworowa
6.2.	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza
6.35	Krakowa, Wiedn. Wrocł. Berlin, Warsz. Chyr. Pesztu
7.30	Rawy ruskiej, Sokala
9.00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
10.05	Przemyśla od 1/5 do 30/9, Chyrowa. N. Zagórza
10.40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
10.55	Sambora, Chyrowa, Sanoka. Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza. Orłowa, Zakopanego
11.00	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu Rymanowa, Tarnobrzegu, Orłowa, Zakopanego od 1/5 do do 24/8 i od 16/8 do 30/4, Jasła
11.05	Podwołoczysk, Brodów, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kopyczyniec
11.10	Stryja.
12.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rozwadowa, Zakopanego, Orłowa
2.51	**posp** Ickan, Constancy, Bukaresztu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry. Kocmania, Körösmező od 1/5 do 30/9
4.15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa
	Z dworca „Podzamcze“ do:
6.43	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
11.15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2.13	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
9.23	Podwołoczysk. Kijowa. Odessy, Brodów
11.24	Podwołoczysk. Brodów. Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwagi: Czas środk.-europ. późniejszy o 88 minut od czasu lwowskiego. Pora nocna oznaczona jest rumkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. — Zwykłe cyfr dziesiątek J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, zaś zwykłe bilety, tarify, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. w biurze informacyjnem koło pałacu hrabiego Dzieduszyckiego (ul. Kopernika l. 5, drzwi nr 52 od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 do 12 w południe).

POCIĄGI LOKALNE.

Przyjeżdżają na dworzec główny z:

z Brzuchowic (od 14 maja do 10 września wł.) 6·50, 7·50 rano, 9·55 przedpoł., tylko w niedziele i święta, 1·46 popoł. tylko w niedziele i św., 3·05, 4·16 i 5·00 popoł.; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 popołud., (od 1/5 do 30/9 wł.), 4·32 popołudniu, 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł.) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie w niedziele i święta).

ze Szczerca (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedziele i święta) o 10·10 wieczór.

z Lubienia Wielkiego (od 14/5 do 10·9 włącznie w niedziele i święta) o 11·52 wieczór.

Odjeżdżają z dworca głównego do:

do Brzuchowic (od 14/5 do 10/9 włącznie) 5·50 rano, 8·30 rano (tylko w niedziele i święta); 12·30 popołudniu (tylko w niedziele i święta) 2·10, 3·20 popołudn., 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przedpołud., (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 popołud. (od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta), 3·08 popołud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5.58 popołud.

do Szczerca 1·55 popołud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedziele i święta).

do Lubienia W. 2·15 popołud. (od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta).

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.